Nr 37. Kraków 15 Lutego — Sroda. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie:	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	" 24 —	" 6 —	" 2 c. 25
" do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
" " Francyi i Anglii	fran. 108	fran. 27	fran. 10
" " Belgii, Włoch i Szwajcaryi	" 80	" 20	" 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „CZASU“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „CZASU“ przy ul. Różanej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „CZASU“ p. *Ant. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *J. Rosenzweig* II. Körnergasse Nr 2 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp*

Kraków 14 lutego,

Tydzień niespełna przegradza nas tylko od zwołania Rady państwa, a jeszcze stanowisko, jakie wobec niej zajmie nowy gabinet, ani też jakie ona zabierze względem niego, nie jest wyjaśnionem. Chodzi tu głównie o stronnictwo tak zwane wiernokonstytucyjne, czyli po prostu niemieckie, bo stronnictwo autonomistów ma drogę wytkniętą, a tem samem wiadomą. Jeżeli jak niektóre symptomata wskazywać się zdają, a co zresztą z zapowiedzianego chociaż ciemno programatu przebija, ministeryum hr. Hohenwarta nie porzuci ugodowego kierunku, to na poparcie stronnictwa autonomicznego, narodowego, lub jak je kto nazwać zechce, z pewnością nowy gabinet liczyć może. Ale niestety, to mu nie daje jeszcze większości, i nieuchyla bynajmniej parlamentarnych ewentualności, rozwiązania Izby lub kryzys ministeryalnej, zgoła owego fatalnego błędnego koła, z którego biedne życie konstytucyjne w Austryi żadną miarą wydobyć się nie może.

Zwracamy więc głównie uwagę na to stronnictwo, od którego na nieszczęście monarchii dotąd większość Rady państwa zawisła. Stronnictwo wiernokonstytucyjne jeszcze nie powzięło decyzyi, ale zdaje nam się, że mówiąc po prostu, spuściło bardzo z tonu. Nastąpiło to może z powodu, o którym nam wczoraj list z Wiednia donósił, że stronnictwa demokratyczne nie dopisują w opozycyi. Nie dziwi nas to bynajmniej: profesor Schäffle złożył dosyć dowodów swych demokratycznych przekonań, aby się go demokraci niewyrzekli dla tego, że został ministrem, chociaż ma dwóch Czechów za kolegów. Warto zapewne poczekać, jak działać będzie, a donoszą, że chce działać tylko z ludem i arystokracyą, że prawdziwej demokracyi nie widzi wyłącznie w mieszczaństwie wiedeńskiem. Głównie atoli widzimy kłopot wiernokonstytucyjnego stronnictwa w tem, że się już zwraca po pomoc do hr. Bismarka. W ostatniej *Presse* czytamy, że gabinet złożony został ze względu na konieczność stworzenia prądu przeciwnego zbliżeniu się Niemiec. Ten sekret miał zdradzić nie wiemy już który dziennik, ale *Presse* dodaje, że należy to uzupełnić tem, iż zbliżenie ma nastąpić do Rosyi, i dla tego nie ma Polaka w gabinecie. Odsłonięcie tej tajemnicy ma cel podwójny: usunąć kanclerza, bo skoro gabinet hr. Hohenwarta bierze tę sferę, minister spraw zagranicznych jest zbyteczny; powtóre, zwrócić przeciw obecnemu ministerstwu politykę berlińską. Szkoda tylko, że sama *Presse* zmuszona osłabić swoje domysły, bo pisze dalej: „to pewna, że hr. Hohenwart jest przedewszystkiem dobrym katolikiem.“ Wyznanie to jest tem szacowniejsze, że mówi dalej: „nie jest to podstawą dla sympatyj rosyjskich, ale od dawna było gruntem dla przeciwieństwa z Prusami; od traktatu westfalskiego katolicyzm i protestantyzm były nietylko religijnemi ale i politycznemi sprzecznościami....“ Nie będziemy się spierać z *Pressą*, że w polityce bywało różnie, Francya katolicka za Ryszeliego głośno za nami przemawia. Skoro hr. Hohenwart jest dobrym katolikiem, nie może być protestantem, choćby sobie *Presse* tego życzyła jak się zdaje, ale może przez to nie być przeciwnym zbliżeniu się do Niemiec, zwłaszcza, że Cesarstwo Niemieckie nie jest jak wiadomo, tylko protestanckiem. Co atoli bardziej jeszcze owe domysły *Presse* niweczy, że organ hr. Bismarka *Nordd. Allg. Zeitung* i *Gazeta Spenera* przemawiają za nowym gabinetem, i kruszą za nim kopie, coby wcale nie dowodziło, że kanclerz Cesarstwa Niemieckiego widzi przeciwnika w hr. Hohenwarcie.

Nie o to też idzie, bo w ową tajemnicę nikt nie uwierzy. Ale skoro hr. Hohenwart jest „przedewszystkiem dobrym katolikiem,“ to może nie być przeciwnikiem „zbliżenia się do Niemiec,“ musi jednak być w sprzeczności z liberalizmem wiedeńskim. Na to też chętnie rachujemy, że się nie da powodować tym zgubnym prądom, które monarchię na brzeg przepaści zaprowadziły. Jeżeli była konieczność utworzenia gabinetu przeciwnego jakim prądom, to tym, za któremi płynęło „ministerstwo mieszczańskie.“

Czy tak jest, nie wiemy; na domysły stawiamy domysły, które radzibyśmy, aby się sprawdziły. Jeżeli jednak stronnictwo wiernokonstytucyjne, pomimo grozy i niebezpieczeństwa obecnej chwili, nie ustąpi z opozycyi, i dalej wszelki organiczny rozwój tamować będzie, nie pozostanie nic innego w parlamentarnej kolei, jak rozwiązać Izbę, a nowy gabinet, który austryackim być chce, będzie musiał użyć wszelkich środków, aby dojść wreszcie do takiego składu Rady państwa, gdzieby większość nie była w ręku jednego jak dotąd stronnictwa, które nie jest austryackiem lecz niemieckiem.

Na kim cięży odpowiedzialność obecnej wojny.

(Ciąg dalszy).

Ztąd ten ton hardy, ta postawa grożąca zaraz po traktacie pragskim, odmowa wszelkiego ustępstwa, niewykonanie warunków odnoszących się do Szlezwiku, umieszczonych na żądanie rządu francuskiego, artykuły wyzywające dzienników niemieckich, podejścia, wykradania papierów poufnych, tajemne knowania dyplomatyczne na różnych dworach Europy. Upadły cesarz, wskazawszy czarną plamę na horyzoncie, zdawał się wszakże przyjmować to wszystko z rezygnacyą. Wobec postawy Francyi, która więcej się troszczyła o odzyskanie swych swobód politycznych niż o przerobienie karty Europy, zdawało się, że zaniechał odwoływać się do oręża. Ale, w chwili kiedy prawie zapomniano o Niemczech, ukazuje się nagle kandydatura Hohenzollerna. Zabiegi te, jak to już dzisiaj niemal pewnem, ukrywały zasadzkę.

Opinia publiczna, która nigdy nie podejrzywała, żeby Prusy intrygowały za Pyrenejami, była wielce zdziwioną i głęboko wzruszoną; nie żądała jednak wojny, jak to fałszywie utrzymywano. Wtedy zaczęto wierzyć, że ci, którzy mówili o nienasyconej ambicyi Prus, mogli mieć słuszność, i zrobiono tę trafną uwagę, że jeśli Prusacy chcieli bez przeszkody i wedle swej woli urządzić Niemcy, powinni byli ze swej strony nie mięszać się do spraw w Hiszpanii i poprzestać na wzniesieniu olbrzymiej potęgi wojskowej, która mogła uzbroić w przeciągu 15tu dni milion żołnierzy na naszych granicach wschodnich i nieosadzać Hohenzollerna, pułkownika pruskiego, na naszej granicy południowej. Napoleon III ujęty w sidła ruchliwej i niezdolnej koteryi, która chciała przywrócić na swoją korzyść władzę osobistą i takową wyzyskiwać, postanowił korzystać z tej sposobności. Celem jego było odciągnąć uwagę od spraw wewnętrznych, które z każdym dniem coraz bardziej się wikłały. Pod fatalnem natchnieniem wypowiedział wojnę, której jego nieprzyjaciele pragnęli, i którą byliby zapewne sami wypowiedzieli, gdyby się spóźnił czterdzieści osiem godzin.

Nie chodziło więc wcale ani o posiadłości terytoryalne, ani o podboje, jakeśmy to dopiero co powiedzieli. Wojna miała charakter czysto polityczny; z jednej strony interes osobisty monarchów, z których jeden pragnął zachować nadal tytuł cesarza, drugi nim zostać; ze strony narodu niemieckiego ambicya ugruntować jedność niemiecką na ruinie armii francuskiej. Co do Francyi, ta mogła tylko stracić na tej grze i o tem wiedziała: zwycięztwo byłoby sprowadziło gwałtowną reakcyę władzy osobistej i rządu bez kontroli. Wojna powinna więc była się skończyć w Sedanie, bo w Sedanie cel polityczny został osiągnięty; odtąd wojna straciła istotnie przyczynę swego bytu: Niemcy tryumfowały, jedność niemiecka została ugruntowaną.

W samej rzeczy, wojna czasów cywilizacyjnych różni się od wojny czasów barbarzyńskich; pierwsza ma cel polityczny i nie stanowi bynajmniej prawa dla strony silniejszej do pustoszenia go, zdobywania jego prowincyi i zabierania łupów. Wielkie nieszczęście Francyi pochodzi ztąd, że wierzyła w postęp dziewietnastego wieku. Piastuny naszego dzieciństwa zwodzili nas, mówiąc nam o postępie cywilizacyi, o złagodzeniu obyczajów, o wpływie opinii, rozmawiając z nami o naukach i umiejętnościach: powinni byli raczej wprawiać nas do broni, aby każdy z nas był w stanie bronić swojego ogniska, jak w średnich wiekach, od rabunku i najazdu.

Jeśli pokój nie został zawarty, nie Francya temu winna. Wiadomo, że Jules Favre udał się do obozu nieprzyjacielskiego, żeby go ofiarować. Jego propozycye nie były czcze, jak się to podobało twierdzić: uznanie jedności niemieckiej, jedynego powodu wojny, znaczne koszta wojny, gwarancya Europy dla zapobieżenia na przyszłość podobnym wypadkom. Zwycięstwo ze swemi trofeami, tryumfy dotąd niewidziane, cel polityczny osiągnięty, przewaga wojskowa bezsprzecznie ustalona, pierwsze miejsce w Europie otrzymane, cesarz Bonaparte więźniem, rząd cesarski obalony, czyż nie były dostateczną nagrodą kilkodniowej wyprawy i można li znaleść w historyi drugi przykład zwycięztwa tak szybkiego, tak łatwego i przynoszącego podobne korzyści?

Przedłużenie wojny wskazuje dostatecznie zresztą, że mieliśmy prawo wchodzić w układy, i nie byliśmy wcale zmuszeni do przyjęcia warunków, jakieby tylko Prusom się podobało na nas nałożyć. A wprowadzenie kwestyi terytoryalnej zerwało układy; chciano zastosować barbarzyńską zasadę: *Eisen und Blut*, ogniem i mieczem. Chciano szczególnie odbyć wjazd tryumfalny do Paryża. Co do krwi, która miała popłynąć potokami, co do ofiar, które z jednej i drugiej strony miały paść krociami, były to czcze fraszki, pycha królów niemi pogardza.

A Francya? Czy staje w obronie jednego z najgłówniejszych interesów narodu, który ją uniewinnia w obec ludzkości? jej opór bohaterski czy ma cel tak wzniosły, żeby mógł zmyć z niej krew przelaną?

Niektórzy sądzą, że posiadanie Alzacyi i Lotaryngii nie jest wielkiej wagi, że strata tych dwóch prowincyj nie wywarłaby dotykalnego wpływu na potęgę i losy Francyi. Ale co tu przedewszystkiem uderza, to nie rozległość ziemi ani liczba ludności, tylko kwestya główna granic. Kraj albowiem tracąc swe granice, traci zarazem wolność działania, to jest swą niepodległość. Wystawiony jest na wszelkie obelgi, otwarty na napaści, w samej rzeczy przyprawiony o niemoc, polityka jego odtąd ma jedną tylko troskę, żeby nie obrazić swego potężnego sąsiada, którego jedna chwila złego humoru mogłaby mu się stać zgubną. Trudności za granicą wyradzają złe wewnątrz kraju: stronnictwa, nieukontentowanie z samego siebie, omdlenie moralne i wkrótce cały naród chyli się do upadku. Otóż bez Alzacyi i Lotaryngii Francya nie ma granic i zostaje krajem otwartym na rozciągłości przeszło czterdziestu lieues. Burgundya doliny Doubs i Saony są na łasce nieprzyjaciół; z wyżyn Wogezów mogą oni zawsze rzucić się na nas, i linia ta, którąby się ciągnęła od Szwajcaryi do granic Luxemburga, bez żadnego naturalnego punktu oparcia, jest nadto długa, żeby można ją umocnić twierdzami. Paryż byłby jedynie zasłonięty przez równiny Szampanii, stolica Francyi byłaby na powietrzu, i w razie napadu trzebaby było pierwszą bitwę stoczyć pod jej murami; prawdziwa linia obrony naturalnej zostałaby przeniesioną nad Loarę. Nietylko więc wymagają od nas, abyśmy podpisali pokój, ale jeszcze, żebyśmy się zdali na łaskę Prus.

Pewna rękojmia wszakże, jak mówią, jest nam przyrzeczona. Niemcy chwalą się, że są najłagodniejszym i najspokojniejszym narodem na ziemi, ich polityka to sama szczerość, nigdy nie przedsięwzięli żadnej wojny niesłusznej, nie pożądali dobra swych sąsiadów, i te pochwały, jakie sobie sami oddają, znajdują wszędzie potakujące echo. A Fryderyk II, książę Brunszwicki, Polska, Czechy, Wenecya i Silvio Pellico, Austrya, Dania, Hanower i Frankfort czyż nie istnieją, żeby zaprotestować i powiedzieć światu, jeśliby mógł niewiedzieć, co warto umiarkowanie Prus i wrzekoma łagodność rasy germańskiej.

Francya gdyby zresztą chciała traktować o pokój, możeż to uczynić? Nieprzyjaciel nie uznaje jej rządu, rządu narodowego, który go trzyma w szachu od pięciu blisko miesięcy, i którego podpis Europa ceni dosyć wysoko, żeby go uważać za konieczny na europejskim kontrakcie i odroczyć konferencyę, na której nie mógłby być obecnym. Prusy chcą się tylko układać ze zgromadzeniem powstałem z wyborów. Ale niepodobna, w obec zamętu i klęsk napastniczej wojny, i bez skomunikowania się ze stolicą wybrać zgromadzenie, któreby rzeczywiście reprezentowało kraj. Zawieszenie broni jest więc niezbędnem. Ale Prusacy zgadzają się na nie wtedy tylko, jeśli wszystkie korzyści będą z ich strony. Wśród niebezpieczeństw, w jakich znajduje się Francya, rząd obrony narodowej nie mógł bez uchybienia swoim obowiązkom, bez zdradzenia swego posłannictwa, uczynić nowych korzyści nieprzyjacielowi. Ktokolwiek jest dobrej wiary, przyzna w samej rzeczy, że przyjąć warunki zawieszenia broni, ogłodzić Paryż bez kompensaty, jak również inne twierdze oblężone, byłoby to zaniechać nadal walki i postawić się w niemożności dyskutowania warunków pokoju stawianych przez nieprzyjaciela, jakkolwiek byłyby one uciążliwe.

Pośrednictwo państw neutralnych otrzymując warunki słuszniejsze, jak naprzykład dowóz żywności na połowę czasu trwania zawieszenia broni, byłoby uczyniło zawarcie pokoju prawie pewnem. Ale Anglia ciążyła tylko na rząd francuski i nakłaniała go do wysłania pana Thiersa do Wersalu. Jedno słowo wtedy, jedno tylko mogło oszczędzić Francyi straszne próby, ocalić życie tysiącom ofiar i wrócić światu pokój. Ale mocarstwa neutralne umyły sobie ręce od krwi przelanej, ich mężowie stanu chcą być ślepemi na własne interesa; co do ludzkości, jest to słowo, którego nie rozumieją wcale. Wszyscy umilkli.

Gdyby to co dawniej nazywano Europą, istniało jeszcze, Francya mogłaby odważyć się na złożenie broni. Wymagania przesadzone i niegodziwe nie ośmieliłyby się wystawić na ogólną pogardę opinii publicznej, i zachowanie się innych mocarstw byłoby koniecznie umiarkowało pretensye zwycięzcy. Ale dziś, opinia publiczna w Europie, daleka od łagodzenia zaciętości wojny, dąży, niepomna na prawa ludzkości, przeciwnie do podżegania silniejszego. Podziwiają metodę barbarzyńską, z jaką sztab jeneralny pruski umie popchnąć rzeczy do ostatniej surowości; chwalą brak wszelkiego uczucia ludzkiego, jako sposób praktyczny prowadzenia wojny. Co do gabinetów Europy, te dosyć pokazały, że godłem ich było: *laisser faire*. Otóż gdy pan Bismark raz panem samowładnym położenia, gdzie mogły się zatrzymać jego wymagania?

Trzeba więc być bardzo ślepym, bardzo nieświadomym warunków politycznych koniecznych do istnienia narodów, albo zupełnie złej wiary, żeby przeczyć, iż obecnie idzie Francyi o jeden z tych przeważnych interesów ludów, które usprawiedliwiają z jej strony przedłużenie walki i uniewinniają ją z krwi przelanej. Posiadanie Alzacyi i Lotaryngii jes zbytecznem dla Niemiec. nie dodaje nic ni do ich wielkości politycznej, ni do ich potęgi; dla Francyi przeciwnie posiadanie to jest kwestyą życia.

Ale, jakeśmy to powidzieli na początku, po nad interesem osobistym Francyi staje kwestya wyższego rzędu, która obchodzi dobro ogólne i przyszłość ludzkości, jednem słowem kwestya zasad święte prawo wolności człowieka. Czy można ludzi jak zdobycz oddać zwycięzcy? Jakto nieszczęśliwi mieszkańcy Alzacyi i Lotaryngii, zamienieni w niewolników wbrew swej woli, będą zmuszeni iść powiększyć szeregi landwery niemieckiej, tej armii, która spustoszyła ich kraj, zaniosła ruinę i pożogę do ich wiosek, i kto wie, obrócić swój oręż przeciwko Francyi? Jakto matki będą uczyły dzieci zapinać mundur, jaki nosił morderca ich ojca? Rozpacz wywołałaby niechybnie opór, powstanie częściowe lub ogólne, i te powstania spowodowałyby następnie represyę.

W imię tego traktatu pokoju, podpisanego przez Francyę, i który uczyniłby króla pruskiego prawowitym władcą Alzacyi i Lotaryngii, władze niemieckie nadałyby sobie prawo karać przestępców, i podpis Francyi zamieniłby naszych nieszczęśliwych rodaków na zbrodniarzy. Możnaż wymagać od nas żebyśmy potwierdzili to wszystko z góry? możnaż się dziwić, że chcemy walczyć do ostateczności? i prasa zagraniczna udaje, że nie widzi innego powodu naszego rozpaczliwego oporu, jak tylko nieuleczoną próżność Francuza! Ale krzyczą nam ze wszech stron: to prawo wojny, prawo zaboru, to prawo silniejszego. Ale to haniebne prawo; my je odpychamy, i cała prasa liberalna w Europie i wszystkie ludy ucywilizowane winne odpychać je razem z nami. Prawu zaborów, które nie jest prawem, przeciwstawimy prawo wiekuiste i niezmienne prawo wolności człowieka.

(*Dokończenie nastąpi*).

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 13 lutego.

Nie spodziewajcie się dziś po mnie listu treści politycznej. Wiedeń od dnia wczorajszego walczy z potężnym żywiołem. Wody Dunaju niespodzianie wezbrały. Rzeka wystąpiła z koryta swego, zagrażając wielu dzielnicom miasta. Wylew Dunaju, dotąd w skromnych stosunkowo granicach, lecz straszny w możliwych następstwach na przypadek dalszego rozszerzenia się, przeraża mieszkańców stolicy. We Wiedniu nie widać ni śladu rzeki; Dunaj się zamienił w szeroką płaszczyznę obejmującą i przyległe ulice w postaci morza lodowatego. Z pod Linzu wczoraj po południu lód spływać począł nagle w tak ogromnych masach, że gdzieniegdzie się piętrzył do wysokości kamienicy. Woda ustępując miejsca lodom zalewała nadbrzeżne ulice, tak iż w okamgnieniu wszystkie piwnice stanęły pod wodą, a niżej położone ulice w wysokości blisko łokcia przedstawiały widok okropny. Woda wszędzie szybko marzła przy 13 stopniach mrozu, a kiedy opadała, niebezpieczną wszędzie pozostawiła gołoledź. Nie ulega wątpliwości, że w chwili, kiedy lody w tak ogromnych masach nagromadzone znów puszczać zaczną, wylew Dunaju wznowić się musi w stokroć większej sile. Masy lodu, zwłaszcza wśród niezwykłego o tym czasie we Wiedniu mrozu, powstrzymały tylko niechybny wylew rzeki; ta zwłoka wylewu służy na szczęście biednym, najbardziej dotkniętym mieszkańcom ulic przyległych Dunajowi, za przestrogę, i dozwala im chwycić się środków ostrożności, a przedewszystkiem zaopatrzyć się w żywność i opał, gdyż bardzo łatwo być może, że przez parę dni nie będą mogli opuszczać mieszkań swoich. Najgorsza, że wczoraj, przy pierwszym nawale wody, nawet czółna nie mogły żadnej oddawać usługi, ponieważ woda marzła. Przeszło 20 wołów zmarzło na *Praterstrasse*; nie zdołano ich wydobyć z pośród lodów. Cały *Prater* zalany wodą, a do niektórych części *Prateru* zaludnionych dostać się niepodobna. Niewiadomo przeto, jaki los spotkał biednych ludzi zamieszkujących nędzne chałupy w tak zwanej *Freudenau* w *Praterze*.

Dalej *Praterstern*, *Praterstrasse* wraz z przyległemi ulicami stały wczoraj w wysokości jednej do dwóch stóp pod wodą. Dziś lód zalega sienie wszystkich kamienic w pomienionych ulicach. Do domów w *Donaustrasse* przystęp wczoraj był tylko za pomocą schodków ustawianych możebnym. Niektóre dzielnice na *Landstrasse*, *Rossau* i cała *Brigittenau* najbardziej są dotknięte wylewem Dunaju. W samem mieście tylko część *Franz-Josefs-Quai* i *Adlergasse* (łączące *Franz-Josefs-Quai* z *Rothenthurmstrasse*) stały pod wodą wczoraj, a dziś pełne lodów. Nad samą rzeką lody piętrzą się tak wysoko, że rozsadzą prawdopodobnie mniej silne mosty, a do nich należy przedewszystkiem tak zwany *Ferdinands-Brücke*, łączący miasto z *Taborstrasse* na *Leopoldstadzie*. Ulica *Rothenthurmstrasse* dziś robi

---

Część literacko-artystyczna.

List ze Lwowa.

12go lutego.

(X) Czy wiecie państwo co to jest tromtadratyzm? Urodzony we Lwowie, tu głównie wychowany i pielęgnowany, rozrósl się on w kilkanaście rozmaitych odcieni i gatunków, tak, że definicya ogółowa staje się coraz trudniejszą. Albowiem inny jest zupełnie tromtadratyzm pospolity, demokratyczny, *vulgaris*, a znowu inny książęcy i hrabiowski; inny jest naukowy, literacki, a inny towarzyski; inny *par excellence* mieszczański, a inny wysoko polityczny i t. d. bez końca. Lecz oddać mu trzeba sprawiedliwość, że zawsze jest, że istnieje nietylko na gruncie ale i w powietrzu lwowskiem, istnieje taki silny, potężny, że ktokolwiek tu zjedzie, i ktokolwiek najmniejsze ku temu ma usposobienie, wnet, często mimowiednie, staje się skończonym tromtadratą. A szczególniejsza jest jeszcze to, że jak pewien fatalny rodzaj cierpienia tak i choroba tromtadratyczna w osobliwszy na umysły działa sposób: dotknięty nią posądza wszystkich o tromtadratyzm, i tylko sam siebie uznaje od niego wolnym...

Najlepiej i najgłośniej znani są tromtadraci demokratyczni. Lekarze opisują cierpienie to w sposób następujący: Ludziom wcale zdrowym przychodzi nieraz na myśl, że światu potrzeba gwałtem wcielenia pewnych wielkich zasad. Zapala im się umysł i dla tego nie widzą, że te zasady już oddawna wcieliły się w europejskie społeczeństwa, jak np. zasady demokratyczne. Zdaje im się przeciwnie, że to oni pierwsi wpadli na wielki pomysł przeprowadzenia takich zasad, więc krzyczą i chwalą się, wystawiają sobie patenta na uprzywilejowanych demokratów, wbrew rzeczywistej zasadzie demokratycznej, nikogo, uznającego się demokratą, nie chcą uważać za takiego, dopóki przez ich banie nie przejdzie i t. d. Że to tylko choroba, obłęd, godny współczucia i pożałowania, to przecież jasne jak na dłoni.

Podobny mniej więcej jest charakter wszelkich innych rodzajów tromtadracyi, a jeden najważniejszy objaw niech mi wolno będzie opisać nieco szczegółowiej.

Wykłady dla kobiet w sali ratuszowej rozpoczęły się na nowo w ubiegły czwartek. Z dawniejszych prelegentów pozostał jedynie p. Zgórski, a pani Józefa ze Szmigielskich Dobieszewska miała wczoraj pierwszy odczyt. Od czasu, jak Lwów Tygrysowem, pierwszy raz wystąpiła kobieta publicznie z odczytem, wystąpiła wobec naprężonej powszechnej ciekawości, tem bardziej ponieważ pani D. podniosła głównie opozycyę przeciw dawniejszym wykładom.

Odczyt był bardzo zgrabnie napisany, odczytanie wcale piękne, chociaż trochę za ciche. Autorka była widocznie wzruszoną. Uwaga słuchaczy nie pozostawiła nic do życzenia. Tendencya główna: zamiar obudzenia w kobietach chęci i zamiłowania do kształcenia się, do pracy umysłowej, do wyrobienia sobie tym sposobem podstaw samodzielnego życia i uczciwego zarobku — najchwalebniejsza. Trudno o tem dosyć nagadać się i wypisać, taka to kwestya ważna, bardzo ważna. Trudno znaleźć dość zachęty, dość usiłowań, aby na ten kierunek zwrócić ogół umysłów niewieścich.

Jednak było także *ale*, fatalne, bo czysto lwowskie, tromtadratyczne. Pani D. zaczęła od twierdzenia, które jak nić czerwona przez cały ciągnęło się odczyt, które wycisnęło na nim piętno jakiegoś dziwnego żalu i niechęci, od twierdzenia, że my mężczyźni stawiamy temu kierunkowi ustawiczne, twarde przeszkody, że nie możemy się pogodzić z tym postępowym prądem, że jednem słowem chcemy, aby kobiety pozostały głupie, aby nam nie imponowały rozumem, że te dążności są przeważne w całym naszym kraju, i z tego wynikło, że pani D. pierwsza podnosi tę wielką myśl, uwydatnia potrzebę i konieczność jej wcielenia w nasze społeczeństwo.

Bagatela! A czemuż szanowna autorka, zarzucając nam taką ciężką przewinę, nie raczyła wskazać wyraźnie, kto jest taki zacofany, kto jest ten niechętny, ten grzesznik? Szczególniej tutaj, u nas, gdzie dla podniesienia wychowania kobiet widać ciągle prawie gorączkowe usiłowania, gdzie robi się co tylko można, zakłada i ulepsza żeńskie szkoły, żeńskie pensyonaty, publiczną i prywatną naukę, publiczne i prywatne wykłady, gdzie każden o tem ciągle mówi, na ten kierunek zgadza się, i gdzie przeciw temu nikt jeszcze ani słowa nie pisnął? Od czasu naszej większej swobody nauk, życie i starania w tym względzie widoczne i znane; prawdą jest również, że od kilku lat jest także znaczny postęp; a ogólne, powszechne przejęcie się myślą tej potrzeby tak silne, tak gruntowne, że pracując nad rzeczą, odwykliśmy już chwalić się nią, że przestaliśmy już być w niej neofitami, którzy brak wewnętrznego przekonania starają się pokryć zewnętrznym hałasem, przechwałką, udawaniem. Już od dawna uznaliśmy, że przeszkody, o jakich pani D. prawiła, są niemądre, że są chyba wyjątkowe, jak inne przestarzałe pojęcia, że nie warte, aby się z niemi na seryo rozprawiać, bo na rozprawy z głupstwem ogólnie za głupstwo uznanem, nigdy czasu tracić nie warto. Już te nowe myśli postępowe, które pani D. w nas zaszczepić postanowiła, są dla nas stare, znane, jużeśmy się z niemi zrośli, jak z zasadami demokratycznemi. Więc jakiem prawem pani D. w obec tego stanu rzeczy, któremu wszyscy ludzie uczciwi, każden dziennik szczyptę wstydu posiadający przyświadczyć musi, jakiem prawem rzuca pani D. obelgę? Czy to także zasada postępowej emancypacyi? I czy pani D. na myśl nie przyszło, że podnoszenie takiej obelgi może chyba jeden skutek sprawić, chyba napełnić słuchaczki pogardą i niechęcią dla tych, którzy na to bynajmniej nie zasługują, chyba nauczyć je pomiatać zasługą, która nie wiem czy na poparcie raczej nie zasługuje? Bo niepodobna uwierzyć, aby ten jaskrawy, niekorzystny dla mężczyzn obraz miał na celu przekonać słuchaczki pani D., że to ona pierwsza dopiero wpadła na wielką i mądrą myśl potrzeby w Polsce gruntownego wykształcenia kobiet, jak niepodobna uwierzyć komukolwiek, że lwowskie towarzystwo demokratyczne dopiero pierwsze uczuło w Polsce potrzebę wcielenia zasad demokratycznych.

Wiele także dałoby się powiedzieć o twierdzeniu szanownej autorki, że w dawnej Polsce los kobiet równał się losowi pańszczyźnianego chłopa. Cała rzecz historyczna, z wiedzą szan. autorki czy mimowiednie, miała ten charakter, jak gdyby chodziło o wpojenie takich samych uczuć dla naszej przeszłości jakie ludowi starają się nieraz wpoić agitatorowie dobrze znanego gatunku. Chodziło bowiem o podniesienie tylko stron ujemnych, a że o to chodziło, służę dowodem. Szan. autorka zacytowała z pamiętników o Koniecpolskich znany ustęp, gdzie Stefan Koniecpolski prosi wojewodę na swata. Ten jedzie, panna mu się podoba, więc sam się

takie wrażenie, jak w Krakowie Stradom lub Kazimierz w czasie rękawki. Prawie przejść niepodobna — tłumy ludu dążą ku Dunajowi, aby się przypatrzeć dziwnie pięknemu, lubo bolesnemu widowisku. Ponure wrażenie, jakie wczorajszy pierwszy wylew na ludności zrobił, nie da się opisać. Światło gazowe natychmiast zgasło, a powstała ztąd tutaj nieznana ciemność jeszcze bardziej wzmogła zamęt między uciekającymi lub wracającymi z niedzielnej wycieczki do swych mieszkań. Wielu, co wyszło z mieszkania około 2giej po południu, kiedy jeszcze nie było śladu wezbrania Dunaju, około 6tej z wielką tylko trudnością do domu powrócić mogło. Z mieszkań dolnych dziś pousuwano prawie wszędzie w zagrożonych wylewem dzielnicach mieszkańców. Na *Leopodstadzie* mieszkańcy przepędzili ubiegłą noc prawie bezsennie w obawie ponownego wylewu.

P. S. Teraz godzina 6ta wieczór donoszą, że woda na ulicach znów wzbiera.

Wiedeń 13 lutego.

‡ Pośpiech, z jakim delegacya austryacka kończyła swe czynności, stał się powodem błędu, który sprowadzi wiele pisaniny, a nawet koniecznem będzie zebranie się delegacyi tejże jeszcze raz w tym miesiącu w Wiedniu. Przy dodawaniu pozycyj budżetu przeliczono się o 3 miliony na niekorzyść ministra wojny, a w kilku miejscach mniej ważnych nie zmieniono własnej uchwały, tak, że się teraz pokazały pewne różnice, w skutek których cała ustawa nie może być sankcyonowaną. Prezes delegacyi austryackiej p. Hopfen udał się osobiście do cesarza, aby uzyskać od niego pozwolenie na zebranie się delegacyi wyjątkowo w Wiedniu na jedno jeszcze posiedzenie, które się okazało koniecznem. Cesarz zezwolił, a p. Hopfen ogłasza co następuje:

„Wskutek pomyłki zaszłej przy zestawieniu preliminarza na r. 1871 nie osiągnięto zgody w uchwałach obudwu delegacyj. NPan pismem odręcznem z d. 10 b. m. zezwolił wyjątkowo, aby delegacya Rady państwa zwołana do Pesztu, zebrała się w Wiedniu na ostatnie posiedzenie. Zapraszam przeto Członków delegacyi Rady państwa na posiedzenie, które się odbędzie d. 18 lutego o godz. 11 przed południem. Porządek dzienny: Sprawozdanie wydziału budżetowego o różnicach między uchwałami obudwu delegacyj.

Rozmaite stronnictwa Rady państwa gotują się do walki parlamentarnej. Pogłoska, że Południowcy nie wezmą udziału w dalszych obradach Rady państwa, jest fałszywą. Z jakiejże bowiem przyczyny mieliby to zrobić? Przecież konsekwencya tego wymaga, iż należy wyczekiwać czynów ministerstwa, które tak wiele obiecuje zrobić dla samorządu.

Niemcy mają odbyć posiedzenie swego stronnictwa 18 b. m., aby określić stanowisko swe względem nowego rządu.

Zurich 10 lutego.

(*K.*) Miałem niejednokrotnie już sposobność rozpisywać się w moich listach o tem, jak szlachetnie użytkuje Szwajcarya z wyłącznego stanowiska, które jej się dostało w udziale podczas obecnej wojny. Dziś patrząc na to, z jaką godnością i z jakim pozadroszczenia godnym taktem znosi ona niemały ciężar narzucony jej umyślnie przez Prusaków, w postaci więcej jak 50.000 internowanych Francuzów, muszę powrócić znowu do tego przedmiotu, i skreślić wam pobieżnie obchodzenie się rządu z jeńcami, jakoteż prawdziwie ojcowską pieczę o tychże całej niemal ludności. Rzekłbyś, że obywatele współzawodniczą z rządem w staraniach podjętych około osłodzenia internowanym przymusowego pobytu w Szwajcaryi: tak liczne i tak obfite są na nich składki, i tak prawdziwe współczucie okazują im tu wszędzie.

Francuzi długo niezawodnie będą pamiętać naszą rzeczpospolitę, zwłaszcza, że każdemu z nich tkwią żywo jeszcze w pamięci opisy niewoli i nędzy, którą muszą znosić jeńcy pozostający w Niemczech. Prócz serdecznej wdzięczności, i głębokiego uznania, jak sami zapewniają, innego uczucia ztąd nie wyniosą.

Pisałem wam, że w Zurichu naznaczono im na mieszkanie spalone dwa kościoły i innych jeszcze kilka budynków publicznych. Na dzień jeszcze przed ich przybyciem zaopatrzono je obficie w świeżą słomę i w inne niezbędne przedmioty. Tudzież urządzono dla słabych osobny lazaret, oddawszy prócz tego do rozporządzenia władzy wojskowej kantonalnej jedną czy dwie sale głównego szpitala. W miarę, jak przybywali jeńcy, umieszczano ich po rozmaitych punktach, podzieliwszy na kompanie po 100 ludzi, i oddawszy takowe pod dowództwo podoficerów francuskich. Podział taki okazał się bardziej potrzebnym, ile że przybywający do najrozmaitszych należeli oddziałów, i wcale żadnej u nich nie było organizacyi. Sporządzono dalej dokładne listy internowanych, i wydano rozporządzenia rozmaite na przypadek śmierci jakiego z nich. Oświadczono im także, że mogą, ile chcą, korespondować z krajem, i ażeby im ułatwić jeszcze pisanie listów, rozdano wielką ilość kart korespondencyjnych. [illegible]

[illegible]

Muszę wam donieść, że i młodzież nasza nie została w tyle wobec powszechnej dobroczynności okazywanej dla Francuzów. Urządziliśmy w swojem gronie składkę, która przyniosła już 50 franków, gdy jeszcze ćwierci listy nie było zapełnionej nazwiskami.

Rzym 8 lutego.

Papiestwo zawsze jest papiestwem, a jego dwa znamiona zewnętrzne, które jawnie dowodzą, czem jest wewnątrz w sobie, są te bez zaprzeczenia: naprzód, że nigdy upaść nie może, powtóre, że nigdy nie może zajmować drugiego miejsca na świecie.

Historya cała jest jednem długiem tego świadectwem, a chwila obecna uroczystem tego potwierdzeniem. Że upaść nie może, tego dowodzi w téj chwili Italia, która sprzysiągłszy się na upadek papiestwa, właśnie gdy zamach spełniła sama zadrżała, i na prawdę się lęka, czy to nie będzie jéj własnym upadkiem, wtenczas kiedy papiestwo ani myśli o takiéj obawie i nie troska się o swoje losy. Że nie może zajmować drugiego miejsca, tego dowodzą stosunki teraźniejsze Papieża z innemi mocarstwami, a mianowicie z powodu wojny obecnéj sprowadzone nowe stosunki z Francyą i z Prusami: z Francyą, która wczoraj jeszcze była uważana za pierwsze mocarstwo na świecie; z Prusami, które zdają się być niem dzisiaj.

Te nowe stosunki Papieża z Francyą i Prusami z powodu wojny i w sprawie pokoju są takie właśnie co do istoty rzeczy, chociaż w formie odmiennéj, jakie się papiestwu przynależą, jakie ono zatwierdzało dawniéj i zawsze, a choćby i w samych średnich wiekach, ile razy miało sprawę z narodami chrześciańskimi prowadzącemi wojnę między sobą. Są to stosunki Ojca dla dzieci, najwyższego rozjemcy ze stronami poważnionemi, sprawcy pokoju ze sprawcami i zarazem ofiarami wojny. Papiestwo tu się zatwierdza znowu na sobie przynależnem, to jest na pierwszem miejscu. O takiem wystąpieniu Papieża w tym swoim odwiecznym i nigdy niestraconym charakterze chcę wam dzisiaj obszerniéj donieść.

Jeszcze w miesiącu listopadzie Papież napisał był listy do króla pruskiego i do rządu francuskiego w Tours, ofiarując swoje pośrednictwo, tak jak był z samego początku uczynił, kiedy jeszcze Napoleon był na tronie i jeszcze nie było przyszło do katastrofy. O tych pierwszych listach donosiliście, o tamtych drugich nie pamiętam byście donieśli. Zresztą rzecz cała wyszła na jaw dopiero w przeszłym miesiącu, kiedy arcybiskup z Tours na którego właściwie ręce list papieski był skierowany, ogłosił go wraz ze swoim w dziennikach francuskich.

Ten list do arcybiskupa z Tours Papież zaczyna od tego, że pomimo żałosnego położenia, w jakiem sam się znajduje, „niepodobna mu zapomnieć nieszczęść i klęsk, któremi Francya w tej chwili tak okrutnie jest dotknięta."

„Pamiętając doskonale, tak pisze, o świetnych dowodach poświęcenia i przywiązania synowskiego, które ten szlachetny naród tak obficie nam składał przy każdéj sposobności, a najwięcéj w naszych najcięższych utrapieniach, błagaliśmy gorąco Boga zmiłowań, aby nam dał poznać, jakim sposobem moglibyśmy choć w części zapłacić jemu dług wdzięczności za tyle znakomitych usług, i jakim rodzajem wsparcia moglibyśmy pospieszyć mu w pomoc w jego dzisiejszych cierpieniach."

Ten okres serdeczny wypłynął niezawodnie z pod pióra samego Ojca Świętego.

Dalej pisze, że nie znalazł środka stosowniejszego i skuteczniejszego w okazaniu wdzięczności temu wielkiemu narodowi katolickiemu jak pokusić się „o przyprowadzenie go, pod natchnieniem naszej ojcowskiéj miłości, do skutecznych rad o pokoju, i dać mu na nowo używać szczęśliwéj i doskonałéj pomyślności.

„Oby się podobało Bogu, ciągnie daléj z tem samem wylaniem serca, pozwolić najniższéj naszéj osobie uskutecznić dzieło tak zbawienne, i dla zacnych ludzi tak upragnione. Dziękczynienia nasze dla bożéj dobroci nie miałyby granic, gdyby ona raczyła użyć naszéj usługi i spółdziałania w pozyskaniu dla Francyi tak wielkiego dobra..... I któżby mógł pozbawić zastępcę Jezusa Chrystusa nadziei widzenia tych najsłuszniejszych życzeń uwieńczonych pełnym skutkiem?"

Powiada daléj, że z tego powodu udaje się do arcybiskupa, w którego mieście przebywają zwierzchnicy rządu, i prosi, aby się udał do nich z tem od niego poleceniem i w tym celu, aby czynił przedstawienia, aby się uciekł do modlitwy, aby pobudził wszystkich innych biskupów, jednem słowem uczynił co może. „My zaś z naszej strony mamy mocną ufność w Bogu, że w skutek twych słów za jego łaską w umysłach odezwie się wrodzona szlachetność, i że dla miłości dobra publicznego nie omieszkają zespolić się z temi intencyami naszemi i dopomódz nam w naszych zamiarach."

Następnie Ojciec Święty powstaje przeciwko fałszywym naukom, które we Francyi przewracają porządek społeczny, „wzmagają niezgody, mnożą klęski i opóźniają tryumf zdrowej moralności i sprawiedliwości, jedynéj zaiste podstawy, na któréj może się oprzeć ten prześwietny naród, aby w nim nowym blaskiem odżył starodawny honor przodków, i przyłączyły się do niego promienie nowéj chwały.

Mówi następnie o królu pruskim. „Wiemy, powiada, że daremną byłaby praca któréj się podejmujemy, gdyby nasz pokojowy urząd i wdanie się nie znalazły dostatecznego poparcia i przychylnych usposobień u sprawiedliwości i wzniosłości duszy monarchy, który pod względem wojskowym dostąpił tak wielkich korzyści. Dla tego też nie wahaliśmy się Wielebny Bracie, pisać z tego powodu do N. króla pruskiego, i polecić usilnie jego ludzkości tę posługę pokoju, któréj chcielibyśmy dokonać. Nie chcemy na pewno twierdzić o skutku naszych kroków przed królem. Daje nam jednak pewien powód do dobréj nadziei to, że ten monarcha w innych okolicznościach zawsze okazywał wiele dobrej woli dla nas.

Kończy zachęceniem arcybiskupa do gorliwego uiszczenia się z danego mu polecenia, a potem pobudzeniem do ogólnych modlitw, które sam zamyka temi ostatniemi słowy równie z serca jak i wszystko wydobytemi: Oszczędzaj, Panie, oszczędzaj ludu twojego!

Arcybiskup turoński przesyłając ten list do zwierzchników rządu francuskiego, napisał do nich list od siebie, jakoby wstęp i objaśnienie do tamtego, bardzo godne i stosowne. Treść jego można całą mieć przed oczyma w tych kilku wyrażeniach które z tego listu wyjmuję:

„Już, prawi, za zbliżaniem się wojny Pius IX głęboko poruszony klęskami spaść mającemi na dwa narody chrześciańskie, udał się do obu monarchów, zaklinając ich, by oszczędzili téj kaźni ludom powierzonym ich pieczy. Dałby był Bóg, by słowo Głowy kościoła znalazło było wtedy posłuchanie! Ojczyzna nasza i ludzkość nie miałyby do opłakiwania tak wielkich nieszczęść!.... Niegdyś mocarstwa europejskie, tworzące to, co się nazywało rzecząpospolitą chrześciańską, wzywały często Papieża na rozjemcę swoich waśni; a wdanie się Papieży sprowadzało spokój i pomyślność śród ludów. Ojciec Święty nie użala się, że zaprzestano brać go za sędziego; lecz się upomina, aby mu wolno było łzy wylewać nad naszemi nieszczęściami, i aby miał prawo wstawienia się za życiem swoich dzieci."

Zdaje mi się, że cny arcybiskup nie mógł był znaleźć lepszego wyrażenia, aby tę myśl wypowiedzieć, iż jakkolwiek pod inną formą, zawsze jednak ten sam co do istoty rzeczy spełnia swój urząd papiestwa, jak wprzódy tak i dzisiaj.

Kończy: „Zastanówcie się Panowie, nad tą myślą pokoju, zstępującą z tak wysoka, a któréj mi polecono wam udzielić. Pewno, że ona nie powinna przygaszać zapału wojennego, ale owszem rozniecić go w walczących rycerzach jeśli będzie chodziło o lepsze warunki pokoju. Ale szczęśliwy będę, jeśli ta misya do was, panowie, misya, która pozostanie chlubą mego żywota, zdoła odpowiedzieć nadziejom Głowy kościoła, tak w pełności zgodnym z głosami całéj Europy. Szczęśliwy raz jeszcze, jeżeli ten akt wielkiego Papieża, boleśnie dotkniętego nieszczęściami narodów bez zważania na własne nieszczęścia, uwieńczony będzie zwycięstwem tych, za któremi obstaje, zasad sprawiedliwości i zamiarów naprawczych (*dessein restaurateurs*)."

Takie są te akty. Przyjęte były w Tours nietylko najprzychylniéj ale z wielką wdzięcznością i z rozrzewnieniem, mogę wam nawet z wszelkiem zaręczeniem faktu powiedzieć, że ze łzami. Jeden z najwyżéj postawionych powiedział: „Więc Papież nie chce już, aby Pan Bóg płacił Francyi za to co ona zawsze czyniła dla papiestwa, tylko sam chce jéj zapłacić. Ale w takim razie zapłaceni będziemy podwójnie, bo Pan Bóg mimo to zapłaci za swego namiestnika." Papiestwo zawsze jest papiestwem!

Wiedeń 13 lutego. Delegacya węgierska zamierzyła odbyć przedwczoraj ostatnie posiedzenie, co jednakowoż stać się nie mogło, ponieważ przy ostatecznem przejrzeniu budżetu pokazało się, że delegacya austryacka pomyliła się o całe trzy miliony w dodawaniu pozycyj. Zanim przeto delegacya węgierska będzie mogła dać swoje przyzwolenie, pomyłka ta musi wpierw być poprawioną, tem bardziej, że wypada ona na niekorzyść ministra wojny. Tak więc delegacya węgierska zmuszoną była ostatnie swe posiedzenie odroczyć, dopóki delegacya austryacka pomyłki tej nie poprawi. W jaki sposób się to stanie, niewiadomo; znajdujemy tylko w jednym z dzienników wiedeńskich wzmiankę, że prawdopodobnie zbiorą się w tym celu delegaci w Wiedniu na dzień jeden przed zebraniem się Rady państwa.

— O zamierzonych czynnościach gabinetu nowego pojawiają się tu i owdzie po dziennikach rozmaite wieści, które jednak świadczą o dobrych chęciach nowomianowanych ministrów. I tak, prócz przedłożeń rządowych, o jakich wspomniał program, minister sprawiedliwości Dr Habietinek dokłada wszelkiego starania, aby jak najrychlej zaprowadzić nową procedurę cywilną ustną i jawną; również zaprowadzone być mają sądy przysięgłych do wszystkich zbrodni bez wyjątku. Słychać tylko, że wyrokowanie co do wszystkich przestępstw pozostawione być ma sądom zwyczajnym. Pogłoska ta ostatnia zdaje się być myłną, gdyż art. 11 ustawy zasadniczej z d. 21 grudnia 1867 o władzy sędziowskiej wyraźnie określa kompetencyę sędziów przysięgłych; a w artykule tym powiedziano, że przy zagrożonych karami ciężkiemi zbrodniach, które ma oznaczyć ustawa, jak i przy wszystkich politycznych albo treścią pisma drukowego popełnionych zbrodniach i przestępstwach wyrokują przysięgli o winie obżałowanego. Gdyby przeto minister sprawiedliwości miał zamiar bezwarunkowo wszystkie przestępstwa, a więc i polityczne i treścią pisma drukowego popełnione, wyłączyć z kompetencyi sądów przysięgłych, natenczas powinienby wpierw postarać się o zmianę przytoczonej powyżej ustawy zasadniczej, do czego potrzebną by była większość dwóch trzecich a tej z pewnością trudnoby mu przyszło zyskać. Dlatego sądzimy, że pogłoska ta jest bezzasadną.

Również zanosi się na reformy na polu oświaty. Przedewszystkiem zajmuje się ministerstwo kwestyą językową w szkołach. Czy już cokolwiek postanowiono, dotychczas nie jest wiadomem, jak również nie słychać nic, jak się rzecz ma z ustawami wypracowanemi przez Dra Stremayra, a wynikającemi ze zniesienia konkordatu. W ogóle widać, że kwestye prawnopolityczne więcej zajmują ministerstwo, niż sprawy administracyjne i prawodawcze, to też zachowanie się gabinetu nowego względem tych kwestyj będzie wskazówką dla sądu opinii publicznej.

— Dziennik urzędowy węgierski ogłosił wczoraj nominacyę Paulera ministrem oświaty, Totha ministrem spraw wewnętrznych, Pejaczewicza ministrem dla Kroacyi.

Teatr wojny.

Do tej chwili nie zakończyło się jeszcze w Paryżu składanie broni przez armię francuską internowaną w stolicy w treść kapitulacyi. Na zupełne rozbrojenie czeka zapewne wojsko pruskie, które w d. 20 b. m. ma wejść do Paryża, a zatem podczas trwającego jeszcze rozejmu, który przedłużony został do końca lutego. Nic przeto nieszczęśliwej Francyi nie zostanie przez nieubłaganego zwycięzcę oszczędzonem, cokolwiek ją do żywego dotknąć, oburzyć i upokorzyć może, gdyż nawet wjazd tryumfalny Cesarza Wilhelma nastąpić ma 22go b. m. przypominając tryumfy imperatorów rzymskich; braknie tylko owego plastycznego jarzma, pod które przechodzić musieli wodzowie zwyciężonych, lecz za to jarzmo moralne większem może brzemieniem zaciąży na narodzie francuskim, bardziej skrępuje i przygniatać będzie jego przyszłość, niż tego kiedykolwiek w dziejach świata mieliśmy przykłady.

Według doniesień z Wersalu, mało tam jest znane położenie Paryża. Przystęp do niego jest prawie możebnym i oficerowie oraz żołnierze ograniczać się muszą na wycieczkach do fortów i miejsc dotąd zdala tylko widzianych, które leżą w obrębie donioosłości strzałów nieprzyjacielskich. W dniu 3 lutego nadciągły pierwsze transporta z żywnością do Paryża równie jak przesyłka z Londynu, oznaczona napisem: „Podarunek miasta Londynu dla miasta Paryża."

Od czasu poddania się Paryża, komunikacya między tem miastem i zagranicą stała się zrazu trudniejszą, niż za czasów przesyłania wiadomości balonami. I tak w Brukseli otrzymano dopiero pocztę regularną z Paryża 10go bm., składającą się z doniesień nie sięgających dalej, jak do 28 stycznia. Widocznie kontrola pruska, którą listy przechodzić muszą, nie troszczy się o to, aby publiczność zamiejscowa najświeższe otrzymała wiadomości. Wyjmujemy z korespondencyi paryzkiej z d. 27 stycznia doniesienia, które jakkolwiek spóźnione, mają tę ważność, że po raz pierwszy dochodzą do wiedzy czytelników. Korespondent ów pisze między innemi:

Dziś rano udał się p. Juliusz Favre z p. Valdan, jeneralnym szefem sztabu do głównej kwatery pruskiej, dokąd mu towarzyszyło trzech oficerów francuskich. Jenerałowie pruscy znajdujący się tam nie mogli im dość wyrazić swego podziwu nad męztwem oporu francuskiego i bohaterską wytrwałością Paryża, którą dlań, jak mówili, czcią przyjmuje Europę. Co do widzenia się p. Favra z hr. Bismarkiem, oto kilka zajmujących szczegółów:

Gdy Favre przybył do Wersalu, rzekł doń Bismark: „Przybywasz pan nieco zapóźno, zawsze jednak w porę, aby mnie uwolnić od rozmaitych kłopotów. Są niemi naprzód nalegania kliki Cesarzowej rejentki, potem propozycye dochodzące mnie z Bordeaux, od niejakiego p. Talhouët, od pp. Daru, Changarnier, po za którymi jest zapewne p. Thiers. Kto jest p. Talhouët?" Favre zdziwił się, że p. Bismark nie zna sprawozdawcy komisyi Izby deputowanych, który na mocy dokumentów, których nie chciano ogłaszać, uznał depeszę rządu pruskiego za obrażającą Francyę i wojnę za konieczną. „Otóż, rzekł chytry kanclerz, który udawał, że sobie nie przypomina p. Talhouët, owa depesza, i zechciej pan przekonać się, czy mo-

---

z nią żeni, a Stefanowi tłómaczy, że mu to przy innej okazyi wynagrodzi. Jak tylko ostro można było skrytować to zdarzenie, uczyniła szan. autorka, uczyniła nawet więcej, uzupełniając wiadomość historyczną własnym domysłem, którego szanownej autorce nie zazdrościmy. Gdyby — powiada — później Stefan zbliżył się do wojewodzinej, gdyby potrafił obudzić w niej przychylne uczucia, gdyby rzecz cała weszła na niewłaściwe tory — któżby był winien? Oczywiście wszyscy, tylko nie młoda wojewodzina, wydana za starego wojewodę. Ślicznie! Najpierw, może to przesada i sentymentalizm, ale nie wydaje nam się właściwem dorabiać takich domysłów, takich przypuszczeń do wzmianek historycznych o prywatnem życiu dawno w grobie spoczywających kobiet. Potem dla czegóż takie domysły? Czemuż raczej nie przypuścić, że i Stefan i młoda wojewodzina mieli dosyć uczciwości, dosyć poczucia moralnego, aby uchronić się od postępku, o którym prelekcya do młodych, młodziutkich słuchaczek, bodaj czy może być właściwym przedmiotem? *De gustibus non est disputandum*— pozwoli jednak szan. autorka, że jeżeli już chodziło o przykład historyczny, to w tych samych spółczesnych czasach nasuwają się wnet dwa: jeden obszerny o miłości Janusza Radziwiłła dla panny Potockiej, który świadczy inaczej niżeli twierdziła autorka; drugi w tych samych pamiętnikach o Koniecpolskich zawarty, przykład Adama Żółkiewskiego, który z miłości życie sobie odebrał.

Chcąc wyczerpująco na zarzuty szan. autorki odpowiedzieć, wypadałoby obszerną napisać książkę. [illegible] A przecież temu szan. autorka nie zechce zaprzeczyć, że jej odczyty były jednym z najpopularniejszych, jakie tylko napisać można. Zganiła im dalej sentymentalizm. Tymczasem jesteśmy przekonani, że w jedną godzinę odczytu żaden mężczyzna nie potrafiłby włożyć takiej porcyi sentymentalizmu, nie tylko o różowej ale o najrozmaitszych barwach, jak pani D. Więc o cóż jej chodziło? I znowu, o co jej teraz chodzi? O gruntowne wychowanie kobiet? Zgoda. Nam o to chodzi oddawna, i oddawna o tem myślimy. Więc za cóż nam wojnę wypowiadać, wojnę całemu rodzajowi męzkiemu? Chyba za to, że nie chce uwierzyć w zacofanie, którego nie czuje się winnym, i że nie bardzo spieszy z uznaniem historycznych poglądów szanownej autorki.

Takie wrażenie wywarł na nas powyższy odczyt pani Dobieszewskiej. Od dalszych uwag wstrzymujemy się ze względu, że to dopiero pierwszy, wstępny, i zachowujemy sobie zdanie na później.

Teatr.

Przyjaciel Kobiet, komedya w 5 aktach, Aleksandra Dumasa syna.

Ze wszystkich komedyj tego autora, z których każda jest jeżeli nie arcydziełem to przynajmniej wybornym utworem scenicznym, *Przyjaciel kobiet* ma najwięcej wewnętrznej wartości i zalet, najmniej wad budowy, oraz przedstawia wysoki, ogólny interes społeczny.

Dumas występuje tutaj jako gorący i wymowny obrońca małżeństwa, rodziny związków prawowitych i poszanowania węzłów męża i żonę łączących. W przepisach religii, w nauce moralności, w katechizmie, rzeczy te wypowiedziane są krócej, zwięźlej, prościej, jaśniej, z większą powagą, ale rzecz dobra jest dobrą w każdej formie i nigdy za często powtarzaną być nie może; prawda nawet z desek teatralnych wygłoszona trafia do celu i skutek odnosi. Obrawszy scenę za katedrę filozofii społecznej, Dumas nie mógł pominąć kwestyi mniej więcej lekkomyślnego zrywania małżeństw przez kobiety, kwestyi dobrowolnych separatek, które chwilowo zranione w szlachetnych uczuciach lub własnej miłości, opuszczają strzechę małżeńską. Przy tej sposobności podejmuje i rozwija myśl przed laty przez siebie rzuconą w znanym romansie *La Dame aux Perles*, iż prawdziwe szczęście i spokój możebne są do osiągnięcia jedynie w warunkach legalnych, w przywiązaniu dozwolonem. Stosując ten aksyomat wyłącznie do kobiety, wykazuje moralną ważność i pożyteczność towarzyską instytucyi małżeństwa dla kobiet, ostrzega je o niebezpieczeństwach dwuznacznego położenia i uczuć przelotnem zetknięciem wzbudzonych, w których [illegible] zadosyćuczynienie potrzebom serca, uczuć na pozór niewinnych, poczętych w najczystszych zamiarach, a prawie niechybnie do upadku lub utraty dobrej sławy wiodących.

Z wielkim talentem, z niezrównaną zręcznością i znajomością sceny autor tę myśl przez pięć aktów przeprowadza w dyalogu rzadkiej jędrności, pełnym dowcipu świetnego i oryginalnego, w intrydze płynącej z charakterów, logicznej i prawdziwej. Osoby komedyi, to typy wzięte z rzeczywistości, począwszy od owego *przyjaciela kobiet*, który nieco przypomina Olliviera z *Półświatka*, aż do Balbiny, co rzuca lalkę, aby z imaginacyjnej rozpaczy leczyć się w klastorze.

Przyjaciel Kobiet od lat dwóch już podobno utrzymuje się na repertoarze teatru krakowskiego. Dość długi byt świadczy o żywotności sztuki, która i tą razą wcale nieźle zapełniła salę. Przedstawienie odznaczało się jednością i harmonią gry, noszącej cechę pracy indywidualnej i staranności ówczesnego reżysera, i pod każdym względem należało do bardzo dobrych i wykończonych. Żałować przychodzi, że warunki miejscowe nie pozwalają na częstsze powtarzanie komedyi tego rodzaju, które przy wprawie mogą być dawane u nas doskonale, z wielkim pożytkiem artystów i publiczności.

Obsada ról pozostała z małym wyjątkiem taż sama. Pani Hoffman, pp. Benda i B. Ładnowski wybornie oddali główne osoby komedyi. Pochwalić też trzeba grę pani Wolskiej, panny Bauman, pp. Wolskiego, Fiszera i Ekera, — tylko epizod oględzin lalki jest zupełnie zbytecznym, w wysokiej komedyi takie wyskoki nie uchodzą. Panna May zrobiła wielkie postępy od czasu, jak weszła w poczet artystek krakowskich; nabiera okrągłości ruchów, wprawy w mowie i widocznie z wielkiem staraniem opracowuje swe role, lecz niedość jeszcze włada głosem i często pieści się niepotrzebnie. P. Webersfeld nie może otrząść się z prowincyonalnego szyku, którym przesiąkł nawskroś, nie może przyjść do ładu z nogami, rękami i głową, mówi z szybkością niedozwalającą cieniowania, kładzie nacisk fałszywie. Radzibyśmy spotkać nareszcie tego artystę w jakiej roli szczęśliwej, i oddając mu sprawiedliwość — pochwalić go.

żna, aby więcej była pojednawczą, i czy wojnę czyniła konieczną." „Wolę traktować wprost z panem, mówił dalej kanclerz, chociaż nie oszczędzałeś mnie pan w dokumentach, które kazałeś ogłaszać. Lecz pojmuję to, nie mogłeś pan być zadowolonym ze mnie po widzeniu się naszem w Ferrières. W tej chwili nie taję tego panu, zamiarem króla Wilhelma było traktować tylko z cesarzem Napoleonem, którego ważny plebiscyt uświęcił. Chciano, podpisawszy z nim warunki pokoju, zwrócić mu armię będącą w niewoli, dozwalając mu popierać swe prawa we Francyi, jak mu się spodoba. Lecz odtąd wyjaśniła nam się opinia publiczna. Energia oporu dowiodła nam, że naród przeżył upadek rządu, i dowiedzieliśmy się, że ogromna większość jeńców raczej gotowa była rozstrzelać b. cesarza, niż go popierać. Wtedy postanowiono udać się do pana."

Bresl. Ztg wytyka w liście wojskowym ostro następujące błędy Gambecie, dla którego widocznie nieżywi sympatyi: „Gambetta gospodarzył niedołężnie siłą narodową Francyi, a negatywne skutki jego postępowania tem były dla niej zgubniejsze, że miał do czynienia z inteligentnym i czujnym nieprzyjacielem. Zasługa Gambetty w organizacyi silnych i stosunkowo szybko rozwiniętych mas wojska po katastrofie sedańskiej, nie jest tak podziwu godną jak się to wielom zdawało. Równie idea organizacyjna, jak materyał do niej były własnością cesarskiej wojskowej Francyi. Rozdziałami i podrozdziałami terytoryalnemi w nader ścisłym stosunku nietylko z wszystkiemi wojskowemi zakładami w kraju, lecz nadto z wszelkiemi biurami cywilnemi tak miejskich jak wiejskich władz administracyjnych, oddawna rząd upadły położył podstawę w danym razie wydobywania z ziemi wojska. Przed Sedanem brakowało atoli ludowi właściwego ducha, aby zelektryzować i skupić zorganizowany już na papierze materyał. Frazesy napoleońskie zbyt już były zużyte i po części znienawidzone, aby Cesarz mógł się odważyć za ich pomocą po swych klęskach oprzeć się na organizacyi dopiero wejść mającej w życie. Nadesźła rzeczpospolita a z nią Gambetta. Siła jego wykrzykników rozogniła do tego stopnia umysły Francuzów, których duma nieszczęściami Cesarza głęboko była podrażnioną, że jenerałowie dywizyj terytoryalnych przy swej znajomości osób i stosunków zdołali korpusy jedne po drugich wystawiać, których naczelnictwa Gambetta rozdawał licznym swoim stronnikom. Widocznie Gambetta nie ma innej w tem zasługi, prócz, że go los w owej chwili postawił u steru rządu, gdzie jego talent krasomowczy, jego nieznużona działalność i sztuka łudzenia, bez innej zresztą przewagi duchowej były owym materyałem zapalnym, który pozornie zdawał się cudów wojskowych dokonywać."

Powyższe twierdzenie korespondenta wojskowego natchnione jest widocznie uprzedzeniem jeżeli nie urazą za przetrzymywanie wojny. Gambecie zapewne odmówić można wyższych zdolności, a mianowicie wojskowych, lecz właśnie ten materyał palny jaki miał w swym charakterze, budził z letargu, przywoływał do życia i zagrzewał do czynu naród nieszczęściami prawie aż do apatyi znękany. Odmawiać mu wszelkiej zasługi, jest to wyrządzać mu krzywdę. Dla czegóż owi jenerałowie dywizyj terytoryalnych nie wzięli inicyatywy zanim popęd wyszedł od Gambetty. Czy nie byłoby skrócenie wojny oszczędziło Francyi strasznych nieszczęść i niezliczonych strat, to rzecz inna; lecz zawsze honór Francyi wymagał, aby nie dać się nieprzyjacielowi powalić przed wygaśnięciem ostatniej iskierki nadziei, a tego honoru Gambetta był bardzo czynnym piastunem i wybawicielem.

Jenerał Feidherbe wydał następujący rozkaz dzienny:

„Jenerał dywizyi, naczelnie dowodzący armią północną, działając w treść rozkazów jakie mu rząd przesłał w d. 30 stycznia pod względem wykonania ugody wersalskiej rozporządza: Art. 1. Wszyscy wolni strzelcy, którzy w jakibądź sposób należą do armii północnej, zostają rozwiązani. Art. 2. Wolni strzelcy, którzy jako żołnierze, gwardziści ruchomi lub uruchomieni do armii należą, muszą w ciągu dni 5 udać do zakładu rekrutacyjnego w Lille, jeżeli należą do departamentu północnego; do Arras, jeżeli należą do departamentu Pas de Calais, lub do jednego z tych zakładów, jeżeli należą do departamentów zajętych przez nieprzyjaciela. Art. 3. Pod jakim bądź tytułem ludzie ci powołani byli, stawić się winni do najbliższego zakładu piechoty.

Do dnia zawarcia rozejmu to jest do 28 stycznia Prusacy zdobyli w wojnie z Francyą następujące 25 fortów, cytadel i twierdz: Fort Mortier, Neuf-Brisach, Schlettstadt, Strasburg, Lichtenberg, Lützelstein, Pfalzburg, Marsal, Toul, Verdun, Vitry le Francais, Metz, Thionville, Longwy, Montmedy, Sedan, Mezières, Rocroy, Peronne, Ham, Le Fère, Lion, Soisson, Amiens i forty paryskie. Pozostają zatem jeszcze dwie tylko niezdobyte twierdze w przestrzeni zalanej przez wojska nieprzyjacielskie, to jest Belfort i Bietsch.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 lutego. Dnia 11 b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie oddziału nauk przyrodniczych i lekarskich Towarzystwa naukowego krakowskiego, na którem naprzód przystąpiono do wyboru składu biura na rok następny poczynający się od marca. Skutkiem tego wyboru pozostali: przewodniczącym oddziału prof. Skobel, zastępcą jego wybrany do komitetu prof. Piotrowski, sekretarzem Dr Oettinger. O chorobie skórnej zwanej Pierzchnicami czerwonemi (pityriasis rubra) podał wiadomość uzupełniającą ze stanowiska klinicznego prof. Rosner, a ze stanowiska anatomiczno-patalogicznego prof. Biesiadecki. Prof. Rydel nakoniec okazał niewielki z upięknienia sztucznie blizna na oku.

— Na wsparcie Polaków we Francyi nadesłali następujące kwoty: pp. A. Idzikowski, K. Psarski, Maurycy Machalski inżynierowie przy kolei Łupkowskiej po 10 złr.; Dr Męciński, Alter po 5 złr.; Urząd gminny miasta Nisko złr. 15 kr. 55 zebrane przez obywateli miasta Pilzna w d. 5 b. m. złr. 108.

— Na rzecz jeńców francuskich w Poznaniu nadesłał nam wójt gminy Bieńkówka w powiecie Myślenickim zebraną przez niego w tejże gminie składkę 7 złr. 67½ c.

— Od p. Józefa Szalaja z Szczawnicy otrzymaliśmy 20 franków (napoleona w złocie) na rzecz rodziny po jenerale hr. Hauke-Bosaku poszostałej.

— Nie pomyliśmy się twierdząc, że się zanosi na drugi tom „Teki Stańczyka". Materyałów co dzień przybywa, chociaż niewinnych co do wartości. *Kraj* od pewnego czasu zdobyć się może tylko na powtarzanie lwowskich dzienników, a zwracając się do nas, dodaje już zbyt zużyty koncept „o majaczeniu staruszka". I my się więc wyręczymy.... gramatyką Meidingera. Pewien kawaler nie mógł się zdobyć na własny koncept, uciekł się przeto do książki z listami i przepisał list z oświadczeniem. Odpis brzmiał lakonicznie: „Odwróć pan kartę, a będziesz miał odpowiedź". Niech *Kraj* powtarzając nam po raz setny zarzut starości, poszuka odpowiedzi, jaką daliśmy mu przed rokiem.

— Kto czyta nasze pisma krajowe, ten wie, jak wiele one wszystkie o kandydaturze p. Kraszewskiego pisały. Potężną broszurę jeżeli nie tom złożyćby można z przeróżnych w tej sprawie artykułów. Mniemaćby należało, że chodzi o drążek Archimedesa a raczej o punkt oparcia do podźwignięcia jeźli nie kuli ziemskiej to przynajmniej kwestyi polskiej. A tymczasem w całej tej sprawie chodzi tylko o pogodzenie wolności religijnej z wolnością wyborczą, którą chcianoby na solidarność przymusową zamienić. Mówimy „tylko", bo wiemy, że to rzecz mała, gdy jedynie o religię chodzi. Dość, że w całej tej burzy, my, to jest *Czas*, pierwsze dziś dopiero piszemy słowo, otwierając wprawdzie szpalty korespondentowi z Poznania... Przecież taki despota jak Napoleon chciał, aby była opozycya; mieliżby stronnicy tej kandydatury poczytać za zbrodnię *Czasowi* szanowanie wolności opinii. Tak jest, lecz mniejsza to. Co w tem zabawne, gdy w *Dzienniku Poznańskim* korespondent lwowski (*T*) twierdzi, że sprawa ta „*Czas* w rozpacz wprawia" (?!). Gdzie? kiedy? Drezdeński zaś korespondent tego *Dziennika* odpisując *Czasowi* w tym przedmiocie, mówi z oburzeniem: iż jak sądzi, „żaden Polak nie przykładał wartości do wystąpień *Czasu*", (a widać!) i dodaje: „Na głosy takie odpowiedzią najlepszą milczenie". To zupełnie jak dzienniki lwowskie, co w artykułach bez końca dowodzą, że *Czasowi* odpowiadać nie warto! Strach zbiera pomyśleć, coby to była za powódź atramentu, gdyby odpowiadać zaczęły!... O Stańczyki! Stańczyki!

— Jutrzejszy bal medyków, jako mający za sobą tradycyę bardzo świetną, wypadnie niewątpliwie nieodrodnie od poprzednich zabaw pod tą nazwą dawanych. Powodzenie balów zależy bowiem od kobiet, a któż ma większy wpływ na kobietę nad jej lekarza? Wielu też lekarzy miało przepisać ten bal z całą formalnością recepty, jako zbawienny środek higieniczny.

— Magistrat ogłasza, że od dzisiaj sprzedaż węgla na cetnary z zapasów zakupionych przez miasto, odbywać się będzie w kotlinie Bramy Floryańskiej, cetnar po 56 centów.

— Wyszedł 2gi tom akt grodzkich i ziemskich z tak zwanego archiwum Bernardyńskiego we Lwowie. Dyplomataryusz ten z fundacyi ś. p. hr. Aleksandra Stadnickiego, wychodzi za staraniem Wydziału krajowego, który powierzył kierunek wydawnictwa Dr Ksaweremu Liskemu. Do publikowanego obecnie tomu złożyli także prace swoje: X. kanonik Pietruszewicz i profesor Szaraniewicz.

— *Gazeta Lwowska* donosi, że po śmierci X. Antoniego Schmutza, dziekana Romanowskiego, zaszłej 30go stycznia, opróżnionem zostało probostwo obrz. łac. w Rogach, w powiecie Krośnieńskim, dyecezyi Przemyskiej. Liczy ono 1638 dusz, posiada 56 morgów ziemi w dobrej glebie, a czysty dochód roczny wynosi 372 złr.

— W roku zeszłym zamieściliśmy w *Czasie* legendę o S. Stanisławie p. Lucyana Siemieńskiego, którą tenże napisał dla Liszta i za porozumieniem się z tym znakomitym kompozytorem. *Gaz. Lwowska* donosi zaś dzisiaj, że p. Ludwik Marek we Lwowie wydaje utwór muzyczny o S. Stanisławie, osnuty na „Spiewach historycznych" Niemcewicza i ofiarowany N. Panu.

— D. 8 b. m. zmarła w Sanockiem w majętności swej Cieszynie Emma z książąt Ogińskich *1mo voto* hr. Brzostowska *2do voto* Wysocka.

— Nr 292 *Kłosów* zawiera: „Postąpiłem prawnie" powieść przez Waleryę Marennę (Morzkowską) „Korespondencya" (Wiedeń dok.); — „Muzyka" przez Wł. Wiślickiego; — „Wojna" sceny z życia paryskiego w czasie oblężenia (cztery ryciny); — „Jeńcy piemontcy przez Adama Lessera (z ryciną); — Jenerał Ludwik bar. v. der Tann (z ryciną), jenerał Faidherbe (z ryciną); — „Cztery pory w życiu małżeńskiem" szkice humorystyczne (ryciny) przez Fotofera; — „Paryż oblężony" przez R.; — „Pielgrzymka Childe-Harda z Byrona" pieśń IV (dok.); — „Literaci za czasów saskich" przez J. Bartoszewicza (dok.); — „Rodzina Hohensteinów" romans Fryderyka Spielhagena przełożył J. Pracki (c. d.); — „Ludzie 1851 roku" wyjątki z dzieła Vermorela podał Maks. Gl. (c. d.); — „Z teatru wojny" listy T. T. Jeża; — „Wiadomości z pola literatury i sztuk"; — „Przegląd polityczny"; — „Od Redakcyi".

— Nr 7 *Przewodnika Ekonomicznego* zawiera: „O drogach wicynalnych we Francyi"; Kilka rad dla pszczelników"; „Schäffle; zwykłe rubryki handlowe i przemysłowe.

— Nr 6 *Merkurego* zawiera: „Tydzień finansowy"; „Żegluga i handel Królewca i Piławy w 1870 r."; właściwe rubryki handlowo-przemysłowe.

— (Wyjątek z listu z Podola)... Przyjechałem do Winnicy o 12ej w nocy według zegaru kolei, a ruszyliśmy o 4ej rano zmęczeni nie mogąc spać, bo wyglądaliśmy co chwila przybycia pociągu, który zatrzymuje się w Winnicy tylko 3 minuty. Kilka stacyj przebyliśmy szczęśliwie, gdy na czwartej, gdzieśmy zaledwie po szklance herbaty dostali, wytrzymano nas 8 godzin, bo dano znać, że pociąg towarowy gdzieś na dalszej stacyi rozbity. Przywieziono 6 trupów a raczej kawałki ciał poszarpanych i 8 rannych, a kilku bez palcy, rąk itd. Naprawiono wreszcie szyny i wyjeżdżamy o 5ej wieczór, ale można sobie wyobrazić, jakim był stan nasz po tym kilkugodzinnym strachu, nasłuchaniu się jęków i widoku owych nieszczęśliwych. Aż oto na 10 wiorst od Kijowa wpakowano nas w taki śnieg, że niemogliśmy ruszyć kroku. Zaczynają więc cofać się a potem z wielką siłą puszczają pociąg, żeby przebyć zaporę śniegową. Cóż, gdy dwugodzinne próby na nic się nie przydały. Maszynista więc odczepia lokomotywę, i zostawiwszy nas w polu o głodzie, chłodzie i w ciemności, gdyż świece w wagonach wypaliły się, ruszył do Kijowa. Tymczasem wicher sprowadza tumany śniegu, które nas zasypują powyżej okien wagonowych. O 4ej rano podchodzi lokomotywa, mamy już ruszyć, gdy oto przekonano się, że dwa wagony wykolejono. Po wielkich wysileniach wprowadzono je na szyny i rozpoczynają wczorajsze próby, to jest cofają pociąg i puszczają go całą siłą pary. Wagony skaczą, podrzucają nami, i zdaje nam się, że o podróżnych zupełnie nie dbano, co się z nimi stanie w tej podróży, którą odbywaliśmy w ciągu czterech godzin, a przebyliśmy tylko 10 wiorst. Kiedym stanął w miejscu, nie miałem już siły wysiąść, tak byłem zmęczony. O tem jednem tylko przekonałem się w tej ciężkiej przeprawie, że konduktorowie byli pijani.

W tym roku mamy zimę tak srogą, jakiej najstarsi ludzie nie pamiętają, a przytem śniegi obfite z zawiejami. Niedawno temu pociąg między Zwierzynką a Rachnami ugrzązł w śniegu, i przebył trzy doby w gołem polu, a gdy go wydobyto, znaleziono 40 osób zmarzłych na śmierć. W takiej zimie nic się nie oszczędzi czasu, podróżując kolejami żelaznemi. Wreszcie do podróży na kołach i saniach nawykliśmy, i wtedy każdy musi o sobie myśleć, gdyż na kolei, przy bardzo złem urządzeniu i niedbałości o podróżnych, podróż taka równa się exportacyi winowajcy na plac tracenia.

— W Berlinie zgorzał 12go dworzec kolei berlińsko gorzelickiej.

— W polowaniu dworskiem w okolicach Petersburga, dnia 29 grudnia r. z., zginął przypadkiem od wystrzału wielki łowczy Skarjatin. Zrazu głoszono, że Skarjatyn pośliznąwszy się upadł i wtedy strzelba uderzona o pień drzewa wypaliła. Atoli wiadomo było, że nabój ugodził go w plecy, a przeto tylko kto inny mógł go zastrzelić. Mimo zatem, że *Goniec urzędowy* opowiedział ten wypadek w sposób powyższy, nie dawano mu wiary, i owszem wieść posądzała samego Cara o przypadkowe zabicie łowczego. Chcąc więc tym wieściom położyć koniec i wynaleźć winowajcę, by zdjąć zarzut z osoby Cara, z nakazu samego Cara wyznaczono umyślną komisyę śledczą. Zamiast tę rzecz oddać właściwemu sądowi do zbadania, nadano tej sprawie przez ustanowienie osobnej komisyi charakter tajemniczy, a znaczenie jej podniesiono tem jeszcze, że sam Car zatwierdził pod dniem 6 lutego wyrok tej komisyi, z tem dołożeniem, iż „sprawę tę należy uważać za skończoną". Raport komisyi opowiada ten wypadek bardzo szczegółowo. Według niego, niedźwiedź napędzony przez służbę, szedł prosto na Cara, lecz zestraszony strzałami przedarł się przez linię strzelców i zaczął uchodzić w przeciwną stronę. Wtedy puścili się za nim strzelcy, a między nimi także Skarjatyn, który opuścił stanowisko swoje, a równocześnie Car, W. Ks. Włodzimierz i osoby orszaku carskiego dały ognia kilkakrotnie za uchodzącym zwierzem, i wtedy padł Skarjatyn dostawszy kulą w plecy. Dubeltówka jego była wypalona z jednej rurki. Okazało się z zeznań strzelców, że Car dał kilka razy ognia, a W. Ks. Włodzimierz raz jeden wystrzelił. Hr. Fersen łowczy dworski przyznał się jednak, że strzał z jego broni powalił Skarjatyna. Zeznanie to opierało się na tem, że Skarjatyn zabity został kulą pękającą, a hr. Fersen miał mieć nabitą broń taką kulą. Na mocy orzeczenia komisyi i zeznań samego hr. Fersena, tenże uznany został sprawcą tego zabicia i ukarany oddaleniem ze służby. Car potwierdził ten wyrok, który bynajmniej nie rozwiał pogłosek wcale odmiennych od przedstawienia komisyi. Rodzaj kary naznaczonej na Fersena, zupełnie nieodpowiedni ustawom karnym, wzmocnił jeszcze pogłoskę, jaka obiegała przed ustanowieniem komisyi.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— Dnia 13go lutego pogoda; termometr doszedł do — 11°.2 od — 20°.0 R. Barometr zwolna opada; o godzinie 6ej rano dnia 14 lutego stał on na 332·19, termometr na — 17°.0 R. Wiatr zachodni spokojny.

— We środę dnia 15 lutego, Śgo Faustyna i Śgo Jowity męczenników.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go lutego.

HOTEL SASKI: Krystyn hr. Ostrowski właś. dóbr ze Lwowa, Stanisław hr. Borkowski właśc. dóbr z Galicyi, Zygmunt Süssermann kupiec z Wrocławia, Franciszek Rylski właśc. dóbr z Galicyi, Józef Szołajski z żoną z Michałowic, Maurycy Szańkowski z Kongresówki, Aleksander Dydyński wł. dóbr z Galicyi, hr. J. Morska właśc. dóbr z Galicyi, Stefan Dyzmański z Warszawy, A. Toczewski z Kongresówki, Fr. Przybysławska z Kongresówki, Aleksander Kłobukowski z Kongresowki.

HOTEL POLLERA: Stanisław Kotarski właściciel dóbr z Galicyi, A. Helbich z Warszawy, Stamirowski, Wasilewski z Galicyi, Oldakowski z Warzszawy, Neumann z Warszawy, Malinowski z Kongresówki, Richter z Biały, Stalmach z Cieszyna, Schor i Brik z Bielska, Skrzyszowski z Galicyi, Lyon kupiec z Hamburga, Marceli Brun z Wiednia, Broch z Ostrawy, Klausa i Kliwih z Mysłowic, Godlewski właś. dóbr z Kongresówki, Schmidt kupiec z Wiednia, August Nowakowski z Rzeszowa, Goldschmid kupiec z Wrocławia, Lewicki kupiec ze Lwowa, Risenfeld kupiec z Bilska, Hedl ze Lwowa, Lgocki z Galicyi.

HOTEL POD RÓŻĄ: Emil Jastrzębski właśc. dóbr z Galicyi, A. Rozwadowski właś. dóbr z Galicyi, Ignacy hr. Tarło właściciel dóbr z Kongresówki, Lucyan Czerwieński z Kongresówki, Bolesław Sikorski z Prus.

HOTEL DREZDENSKI: Karol Turynam nadinżynier z Mołdawii, Edward hr. Bukowski właśc. dóbr z Kongresówki, Mieczysław Podczaski z Galicyi, Józef Kierwiński z Galicyi, A. Kohn kupiec z Wiednia, Aleksander Keinek kupiec z Paryża, Anna Solmidt z Berlina, Wincenty Wieder kupiec z Wiednia, Józef Misiągiewicz z Tarnowa.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 14 lutego. Wczoraj na komorze targ Baranie z powodu niewielkiego dowozu, jako też i braku zamiejscowych kupców był słaby; najwięcej zakupywali tutejsi zamożniejsi krupnicy i okoliczni właściciele młynów, gdyż spekulanci zbożowi z powodu prawie zupełnie zamkniętego wywozu do Prus wstrzymali się od zakupna, mając i tak dosyć zboża na wsypkach.

Płacono za pszenicę od 39 do 45, żyto od 25·— do 27, jęczmień od 19 do 22·—, owies od 12·15 do 14, groch od 30 do 34·—, proso od 25·— do 27·— złp.

Wywozowy handel zbożowy bardzo opłakany. Wywóz do Prus koleją żelazną zupełnie wstrzymany, z tego powodu leżą ogromne masy zboża pod gołem niebem, na placach kolejowych a przeznaczone na wywóz do Prus, w skutek czego i zboże przemaka i czynsz składowy powiększa się. Tutejsi kupcy zbożowi udali się do Izby handlowej z prośbą, ażeby swem przedstawieniem do ministerstwa handlu to złe, doprowadzające kupców do upadku, usunąć starała się, co też najchętniej uczyniła. Dzisiejszy targ na Kleparzu, z przytoczonych powodów bardzo słaby, ograniczał się prawie na miejscowe potrzeby, w skutek czego mało było życia i ceny cokolwiek spadły.

Płacono za pszenicę od 9·75 do 11·16, żyto od 6·50 do 6·90, jęczmień od 5·— do 5·75, owies od 3·50 do 4·—, koniczynę od 50 do 60 złr.

Dnia 9 marca odbędzie się w Kołomyi w lokalu czytelni walno zgromadzenie pszczelników, jedwabników i sadowników o godzinie 2ej po południu.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie z czynności tymczasowego Wydziału.
2) Odczytanie statutu zatwierdzonego przez Namiestnictwo.
3) Wybór zarządu.
4) Wnioski członków.

Jan Hawel.

Gorlice 9go lutego.

Pszenica od 4·— do 4·20, żyto od 3·20 do 3·40, jęczmień od 3·— do 3·10, ziemniaki 2·—, siano 1·30, słoma 1·35, funt mięsa 14 c., drzewo twarde 8·—, miękkie 6·—.

Zywiec 9go lutego.

Pszenica 6·—, żyto 4·—, jęczmień 2·80, owies 2·—, groch 5·—, bób 4·50, tatarka 6·75, proso 6·50, kukurydza 3·80, ziemniaki 1·50, konicz 2·50, siano 2·—, słoma 1·80, drzewo twarde 7.—, miękie 5·80, mas okowity —·80, masła 1·50.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Monachium 13 lutego. Król nadał nowym działom mającym być odlewanemi, nazwiska oficerów bawarskich, którzy sie w obecnej wojnie odznaczyli. Wróciło tu 172 jeńców bawarskich trzymanych w Paryżu.

Paryż 11 lutego. Głosy jeszcze nie obliczone. Dziennik Rocheforta ogłasza następujące cyfry, po części potwierdzone w *Electeur libre*: Louis Blanc (dotąd 77,000), Wiktor Hugo 75,000, Edgar Quinet 75,000, Garibaldi, 71,000, Rochefort 79,000, Schoelcher 69,000, Gambetta 66,000, admirał Pothuau 63,000, Delescluze 61,000, Feliks Pyat 60,000, Thiers 57,000, Dorian 45,000, Floquet 40,000, Joigneaux 54,000.

Bordeaux 10 lutego. Z Lille donoszą 9go: W departamencie Nord zwyciężyła lista konserwatywno-liberalna, a na niej Corne 101,993, Thiers 98,185; republikanie mieli około 23,000 głosów. Znaleźli tylko większość po miastach, ale wsie wybierały konserwatystów.

Bordeaux 11 lutego. Z Marsylii donoszą 10go wieczór: Potwierdza się, że wybrani są Pelletan, Gambetta, Thiers, Trochu, Perier, Grévy, Lanfrey, Charette, Tardieu, Amat, Delpeche.

Bordeaux 12 lutego. Z Amiens donoszą 11go, iż wybrani kandydaci listy połączonej republikancko-orleańskiej, a między tymi Faidherbe, admirał Dampierre, d'Hornoy, Changarnier. W departamencie Marne lista pojednawcza odniosła górę. Malezieux (73,733), Jules Favre, Waddigton, Leroux, Henryk Martin, Tillancourt. Z Nimes piszą 11go: kandydat legitymistów, który otrzymał najmniej głosów, ma ich przecież 48,331; po nim dopiero idzie Loget z listy republikanckiej z 46.783 głosami.

Bordeaux 12 lutego. Jules Simon w liście do dziennika *Gironde* przedstawia możność ponowienia wojny, gdyby warunki pokoju były poniżające. Spodziewa się on, że Europa wda się w razie zbyt twardych warunków pruskich. Zwołanie jednak zgromadzenia narodowego każe mieć nadzieję pokoju. Każdy winien przykładać się w miarę sił swoich do zbawienia kraju. — Jenerał Bordone przybył tutaj.

Cherbourg 12 lutego. Ks. Joinville wybrany został deputowanym 97,000 głosami; gdy go jednak jako Orleana wykluczono, wybrany został ten, co po nim miał najwięcej głosów. Wyborcy wysłali protestacyę do Bordeaux.

Londyn 12 lutego. Preliminarz budżetu wojny obliczony na 15,527,000 funt. sterl. tj. o 2,886,700 f. sterl. wyżej. Wojsko regularne powiększone o 19,980 ludzi, wynosić będzie 133,200 ludzi. Zarządzono rozpatrzenie się w środkach obrony dokoła Londynu, tudzież między Londynem a morzem. W Dover, Harwich i na wyspie Malcie mają być wzniesione fortyfikacye.

Londyn 13 lutego. *Daily Telegraph* donosi: Niemcy wejdą do Paryża 19go a Cesarz Wilhelm przebywać będzie do 22go w Tuileryach albo na Elysée. Miał on lekki napad podagry. Ks. Fryderyk Karol wrócił z Wersalu do armii swojej. Changarnier i ks. Joinville przybyli razem do Bordeaux.

Madryt 12 lutego. Telegrafują z Hawanny: Dowódca dywizyi okrętowej francuskiej w Antyllach, zażądał od władz hiszpańskich pozwolenia, aby mógł wysyłać okręty swoje dla strzeżenia statków niemieckich wypływających podczas rozejmu.

Świeżo mianowany minister oświecenia na Węgry, profesor Pauler, budzi takie obawy w stronnictwie wiernokonstytucyjnem, o jakich wspominamy w uwagach naszych na wstępie podanych. Następca Eötvösa jest także, jak się zdaje, „przedewszystkiem dobrym katolikiem", a więc *Pesti-Naplo* trwoży się o liberalizm, a dzienniki wiedeńskie już przewidują kampanię klerykalno-reakcyjną Przed i Zalitawską.

Tymczasem donoszą nam z Wiednia, że pogłoski przez dzienniki wiedeńskie rozsiewane, jako to, o wystąpieniu z ministerstwa oświecenia p. Rokitańskiego i radzców sekcyjnych Jellinka i Hamma, o podróży N. Pana do Pragi itd., są tendencyjne, jedynie dla obudzenia niechęci przeciw nowym ministrom. Co się zaś tyczy stosunku między hr. Beustem a hr. Hohenwartem, ten zdaje się być na neutralności przyjaznej oparty, czyli mówiąc po prostu, jeden nie będzie się mięszał do czynności drugiego. Zdawałoby się nawet, że hr. Hohenwart zadaje sobie pracę dla pozyskania sobie kanclerza, a najmniejszego mu nie daje powodu do niechęci przeciw nowemu ministerstwu. Temi kilku słowy uzupełniamy niejako nasz artykuł wstępny.

Zgromadzenie narodowe francuskie miało d. 12 posiedzenie wstępne, wszelako jeszcze się nie uorganizowało z powodu braku kompletu. O rezultacie wyborów nic jeszcze powiedzieć nie można, gdyż cyfry nie są znane dokładnie i nie ze wszystkich departamentów nadeszły. Zdaje się, że wszystkie stronnictwa począwszy od republikanów partyi Gambetty aż do legitymistów są reprezentowane. Idzie o to, jakie koalicye grup potworzą się, aby można oznaczyć liczebną wartość głównych stronnictw.

Utrudnienie związków między Paryżem a departamentami i zagranicą ma w tem swój powód, iż na chwilę przerwali Prusacy wolność dowozów w obawie zerwania układów rozejmowych i na chwilę wstrzymano się nawzajem z oddawaniem broni Prusakom. Proklamacya Gambetty przeciw pokojowi a następnie rezultat wyborów, który nie wszędzie wypadł na stronę rządu, zbudziły w Wersalu obawy. Chcąc im koniec położyć i okazać całą grozę położenia, nakazał król Pruski kompletować pułki i miał zagrozić obsadzeniem wszystkich departamentów i kontrybucyami, któreby wystarczyły na utrzymanie wojsk przez całą zimę.

W Berlinie utrzymują, iż odezwa Napoleona III podana w dziennikach, jest prawdziwą. Wczoraj nadmieniliśmy, że za jej prawdziwością przemawia właśnie jej wątłość, gdyż ktokolwiekby chciał naśladować byłego Cesarza Francuzów, byłby starał się schwycić lepiej bieg idei zwanych napoleońskiemi i styl podnioślejszy niż ten, jakim akt ten pisany.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 14 lutego. Donoszą mi, że oddawanie broni w Paryżu Prusakom idzie powoli. Dotychczas oddano 240 dział, 46 kartaczownic i 240.000 karabinów. Dnia 20 b. m. wojska pruskie wejdą do Paryża, a 22go Cesarz Wilhelm stanie w Tuilleries. Juliusz Favre wyjechał do Bordeaux; Gambetta jest ciężko chory.

Peszt 14 lutego. W izbie deputowanych Hetfy interpelował prezesa ministrów i żądał wyjaśnienia co do wewnętrznego położenia, ze względu na jego ciemność i niepewność. Wniosek ten umotywowany jest następnie: Zważywszy przyjaźny konstytucyi sposób zamianowań ministrów po tamtej stronie Litawy i również niekonstytucyjny sposób nadania teki ministerstwa wyznań w Węgrzech; zważywszy budzący obawy program nowego węgierskiego ministra spraw wewnętrznych zważywszy, że wszystkie te objawy muszą rodzić słuszną trwogę pod względem najbliższej przyszłości.....

Bordeaux 12 lutego. Jules Favre przybył tutaj. Minister spraw wewnętrznych Hérold telegrafował z Paryża o 11ej w noy, że rezultat wyborów w Paryżu nie jest jeszcze wiadomy, lecz dopiero późno z rana będzie można o nim wiedzieć. W departamencie Seine et Oise wybrani: Barthélémy de St. Hilaire, Romeau, Lefèvre, Ferry, Leon Say, Pontales, E. Ernest, Picard, Carnot, Journauy, Juliusz Favre i Gambetta; w dep. Oise wybrani Emil Leroux, książę Aumale i de Jardins.

Bordeaux 12 lutego. Jenerał Leflô przybył tu i objął zarząd ministerstwa wojny. Lionville zamianowany jest głównym dyrektorem ministerstwa spraw wewnętrznych po ustąpieniu Lauriera.

Bordeaux 12 lutego po południu. Przybył tu Garibaldi. Donoszą z Clamecy 11go, że otrzymane wiadomości z departamentu Yonne mówią o wybieraniu przesadnych kontrybucyj przez Prusaków, pomimo rozejmu i o drażnieniu gwardyi narodowej, którą podejrzywają, iż walczyła. W Villeneuve i Blaiveau, gdzie mieszkańcy wzbraniali się poddać się rekwizycyi, dozwolono na kilka godzin rabunku(!) — Z Paryża donoszą 9go: Dziś zaprzestano rozdawać racye żywności. Poseł szwajcarski Dr Kern i amerykański Washburne wyjechali do Bordeaux. Rząd przygotował sprawozdanie od 4go września r. z., które ma przedłożyć zgromadzeniu prawodawczemu. Kończy się ono rozejmem.

Bordeaux 12 lutego wieczór godz. 6. Dziś o 3ej odbyło się przygotowawcze posiedzenie zgromadzenia narodowego. Było obecnych 250 do 300 deputowanych. Benoit Dazy jako najstarszy wiekiem zajął krzesło prezydującego i rzekł, iż w obecnych okolicznościach zgromadzenie jakkolwiek niekompletne, musi się natychmiast ukonstytuować. Słowa te przyjęto przychylnie. Emanuel Arago nadmienił, że na formalne ukonstytuowanie potrzeba jeszcze dni kilku, gdyż protokóły wyborcze dopiero zaczynają nadchodzić i nie są jeszcze znane wybory z 28 albo 30 departamentów, mianowicie z Paryża i z departamentów przez nieprzyjaciela zajętych. Prezes poddaje pod głosowanie kwestyę ukonstytuowania się zgromadzenia. Ukonstytuowanie uchwalonem zostało bez opozycyi. De Sarcey, deputowany z departamentu Gard, wyraża zdanie swoje, aby wybrać stanowczo bióro, skoro tylko liczba obecnych deputowanych przeniesie jednym głosem połowę deputowanych, i dodaje, że groza obecnych stosunków nie pozwala iść drogą zwykłą. Prezes proponuje mianowanie najmłodszych czterech deputowanych sekretarzami. Po krótkiej naradzie nadmieniają Garnier-Pagès, Dupont i Dulot, że kraj dziś już wiedzieć powinien, iż na jego czele stoi władza ustawodawcza. Giraud z Wandei mówi w tym samym duchu i żąda bezzwłocznego mianowiania sekretarzy. W skutku tego mianowano sekretarzami Castellane, Tannegny, Duchatel i Willon de Remusat. Zgromadzenie odroczyło się do nazajutrza na godz. 1ą w południe. Posiedzenia odbywać się będą w zwykłej sali obrad, która jest dostateczną na pomieszczenie zgromadzenia.

Havre 11 lutego. Według doniesień z departamentu Eure, Prusacy nie przestają ściągać rekwizycyj.

Bruksella 13 lutego. *Indép. belge* donosi: Król kazał wypłacić komitetowi belgijskiemu wsparcia w Paryżu 10,000 franków. — Książę Napoleon przybył tu z Londynu. Ducrot podał się do dymisyi jako jenerał.

Londyn 14 lutego. Wczoraj wieczór w izbie niższej na interpelacyę Herberta odpowiedział Gladstone, iż rząd angielski dał do zrozumienia pod d. 20 stycznia rządowi niemieckiemu, iż pożyteczną byłoby rzeczą, aby zamierzone warunki pokoju, były mu udzielone do wiadomości.

Florencya 14 lutego. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych po postawieniu przez ministra Lanzę kwestyi gabinetowej z powodu artykułu 7go ustawy, nietykalność pałaców papieskich została uchwalona 204 głosami przeciw 139 w myśl wniosku projektu ministeryalnego.

Kursa. Wiedeń 14 lutego, godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 58·80. — Zjedn. dług państwa w srebrze 67·90. — Losy z r. 1860 94·25. — Akcye banku 723·—. — Akcye kredytowe 251·70. — Londyn 123·90. — Srebro 121·65 — Dukat 5·84. Lombardy 180·90. — Losy z roku 1864 122·75. — Akcye franco-austr. 102·90. — Napoleony 9·92 5/10. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 245.50 — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 190 25. — Akc. kol. północ.-wsch. 155·— — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 103.25 — Akcye banku jenerąl. 87.25. — Renta w srebrze 67.85. — Oblig. indemniz. gal. 73·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 171·— — Akcye anglo.-banku 213· — Akcye kol. rządow. 375·—. — Akcye kol. siedm. 166·50. — Akcye kol. Rudolfa 161·—. — Akc. kol. Pardubic. 174·—. — Akcye kol. północ. 210·50. — Tramway 184·70. — Akcye banku budowy 57·80. — Akcye kol. wschod. 81·25 — Akcye kolei Alföld. 169·50. — Akcye banku anglo-węgiersk. 83.50 — Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

Obwieszczenie.

L. 73. (347-2-3)

Prezydyum c. k. Sądu krajowego w Krakowie podaje do powszechnej wiadomości, iż siły robocze więźniów tutejszego domu karnego jednemu lub także i kilkom przedsiębiorcom na rok 1871 wynająć być mogą.

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w tutejszo-sądowym Zarządzie więzień.

Kraków d. 31 Stycznia 1871 r.

W kancelaryi Adwokata *Kaczkowskiego* w Tarnowie jest wolne miejsce **Koncypienta.** (252-1-3)

Do mej kancelaryi potrzebuję **Koncypienta**, obeznanego z praktyką adwokacką.

Dr. Łobaczewski. adwokat w Przemyślu. (184-1-3)

Główna wygrana 200.000 złr.
najniższa wygrana 165 złr.

Dnia 1 Marca 1871 odbędzie się wielkie ciągnienie, przez rząd założonej i poręczonej c.k. austr. Pożyczki państwowej z roku 1864, w kwocie **120 Milionów 983.000 złr.** Pomiędzy 400.000 wygranemi pożyczki, znajdują się wysokie trafne: 20 po złr. 250.000, 10 po 220.000, 60 po 200.000, 81 po 150.000, 20 po 50.000, 20 po 25.000, 1 na 20,000, 29 po 15.000, 171 po 10.000, 352 po 5.000, 432 po 2000, 783 po 1.000, 1350 po 500 it.d. i 165 złr. w.a. jako najniższa wygrana każdego wyciągniętego losu.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie nastręcza tyle szansy do wygrania, jak ta, i każdemu dana jest sposobność, małą wkładką wygrać 200.000 złr. Jeden Los z Seryą i numerem wygranej, kosztuje 2 złr. 3 Losy 5 złr.; 7 Losów 10 złr.; 15 Losów 20 złr. wal. austr. w bankotach.

Łaskawe zlecenia za nadesłaniem gotówki wypełniają się szybko, sumiennie i opłatnie; do każdego zlecenia dodaje się urzędowy plan gry, udziela się wyjaśnienie na każde zapytanie, a po odbytem ciągnieniu pszesyła się bezpłatny Wykaz wygran każdemu uczęstnikowi, niemniej wygrane pieniądze natychmiast wypłaconemi będą. Upraszam więc o bezpośrednie zgłaszanie się do podpisanego Domu handlowego (249-2-6)

J. Breycha
w Frankfurcie n. M.,
grosse Friedbergerstrasse, 41

Podać rękę szczęściu!

100,000 tal.

w pomyślnym wypadku jako najwyższą wygranę nastręcza **najnowsze wielkie losowanie pieniężne**, potwierdzone i poręczone przez wysoki rząd.

To korzystne urządzenie nowego planu jest tego rodzaju, że w następujących 5 losowaniach w przeciągu kilku miesięcy **21000 wygran** do pewnego roztrzygnienia przyjdzie, a pomiędzy temi znajdują się główne wygrane talarów **100,000, 60,000, 40,000, 20,000, 15.000, 12,000, 10,000, 8,000, 6,000, 5,000, 4,000, 2,000,** 104 po **1,000,** 159 po **400,** 278 po **200,** 31,850 po **47** itd.

Najbliższe drugie ciągnienie wygran tego wielkiego, przez rząd poręczonego losowania pieniężnego, jest urzędowo postanowione i odbędzie się

już 20 i 21 Lutego 1871 roku.

1 ćwiartka oryg. losu koszt. tylko 3 zł.
1 połówka „ „ „ „ 6 „
1 cały „ „ „ „ 12 „
za nadesłaniem kwoty w austryackich banknotach.

Wszelkie polecenia będą natychmiast z największą starannością wypełniane i każdy otrzymuje los opatrzony pieczęcią rządową.

Do zamówień dodane będą bezpłatne odpowiednie urzędowe plany, a po każdem ciągnieniu odsyłamy naszym odbiorcom urzędowe wykazy wygran.

Wypłata wygran następuje natychmiast pod rządowem zaręczeniem i może być uskutecznioną przez przesyłkę bezpośrednią, lub też za pośrednictwem naszych stosónków na wszystkich większych targach w Austryi.

Nasz debit jest zawsze szczęściem obdarzony, a niedawno temu osiągnięto u nas pomiędzy wieloma innemi znaczniejszemi trafnemi, 3 razy pierwsze główne wygrane w 3ch ciągnieniach wedle urzędowych dowodów, które naszym interesantom wypłaciliśmy.

Jest do przewidzenia, że przy takim **na najrzetelniejszej podstawie** założonem przedsiębiorstwie, wszędzie na bardzo żywy udział z pewnością liczyć można; upraszа się więc ze względu na bliski termin ciągnienia, wszelkie polecenia nadsełać **bezzwłocznie** i **bezpośrednio** pod adresem:

S. Steindecker & Comp.,
Bank- u. Wechsel-Geschäft in Hamburg.

Tamże odbywa się zakupno i sprzedarz wszelkiego rodzaju obligacyj państwowych, akcyj kolejowych i losów pożyczkowych.

P. S. Dziękujemy niniejszem za zaufanie, którem nas dotychczas zaszczycano, a zapraszając do wzięcia udziału w nowo rozpoczynającem się losowaniu, starać się będziemy, rzetelną i szybką obsługą zaskarbić sobie pełne zadowolnienie Szanownej Publiczności. (169-6-6)

Ingomar



Ogier gniady, lat 6, miary 16 3/4, czystej krwi angielskiej, od **Contessy** po **Emperorze**, stanowić będzie po złr. **32** w. a. od klaczy, w Słotwinie przy stacyi kolei żelaznej od **1go Marca.**

Owsa i siana po cenie targowej miasta Brzeska dostać można na miejscu w oberży.

Zamówienia przyjmuje *Zarząd gospodarczy w Słotwinie, poczta Słotwina.* (251-1-3)

Siasio

Ogier skarogniady, lat 5, miary 16 1/4, pełnej krwi angielskiej, jak świadczy Otto Mayra wydanie tom. I. pag. 186, w Lusławicach dolnych po **22** złr. w. a. stanowić będzie klacze od **1go Marca.**

Owsa i siana na miejscu po cenach targowych miasta Zakliczyna dostać można.

Zamówienia listami opłatnemi do *Zarządu gospodarczego w Lusławicach dolnych, poczta Zakliczyn.*

Skład fabryczny porcelany

w **Wiedniu, Naglergasse N. 9** (dom księcia Esterhazego) poleca na wyprawy ślubne i podarunki:

wazy, kałamarze, kosze na ciasto, doniczki, od najwykwintniejszych do najpyszniejszych i zagranicznych

francuskich porcelan.

Zwykła forma gładka.	Najmodniejszej formy z brzegiem wyzębionym do najlepszego gatunku.
1 serwis stołowy na 6 osób. 40 sztuk złr. 8 1/2, 10, 12, 14.	**1 serwis stołowy** na 6 osób, 40 sztuk złr. 16, 20, 25 do 100.
1 serwis stołowy na 12 osób, 81 sztuk złr. 21, 22, 24 do 28.	**1 serwis stołowy** na 12 osób, 81 sztuk złr. 32, 40, 60 do 200 złr.
Serwis do kawy lub herbaty na 6 osób, złr. 3 1/2, 4, 5 i 6.	**Serwis do kawy lub herbaty** na 6 osób, złr. 7, 8, 10, 12, 15 do 30.
Na 12 osób złr. 6, 7, 8.	Na 12 osób złr. 10, 12, 15, 20 do 60 złr.

Serwis do śniadania lub do czarnej kawy na 6 osób z półmiskiem złr. 5, 6, 8, 10 do 30 złr. (221-1-3)
Garnitur do umywalni złr. 4, 5, 6, 8, 12 do 30 złr., biały 2 złr. 60 c.
Stół domycia z lanego żelaza złr. 7, 8, 10 do 30 złr.
Najlepszy kit do porcelany 25 c **Proszek do czyszczenia** 10, 20, 40 c.

LIEBIGA EKSTRAKT MIĘSNY
z FRAY-BENTOS (Ameryka (Południowa).

TOWARZYSTWO WYROBU EKSTRAKTU MIĘSNEGO LIEBIGA w LONDYNIE

Wielka oszczędność dla domowego gospodarstwa.
Natychmiastowe przyrządzenie posilnego rosołu o 1/3 część taniej, aniżeli ze świeżego mięsa. — Przyrządzenie i wzmocnienie zup, sosów, jarzyn i t. p.
Wzmocnienie dla słabych i chorych.
Dwa złote medale: Paryż 1867; złoty medal, Havre 1868.
Wielki Dyplom honorowy — najwyższe odznaczenie — Amsterdam 1869. (33-2-)

Ceny częściowe dla całej Austryi:

słoik 1 funt ang.	słoik 1/2-funt. ang.	słoik 1/4 funt. ang.	słoik 1/8-funt. ang.
5 złr. 80 ct.	po **3 złr.**	po **1 złr. 70 ct.**	po **92 cent.**

Dla zapobieżenia podobiznom upraszа się uważać, że na każdym słoiku musi się znajdować świadectwo z podpisem pp profesorów barona ***I. von Liebiga*** i Dra ***Maxa von Pettenkofera.***

Do nabycia prawie we wszystkich Handlach i Aptekach.

Skład hurtowny *dla odsprzedających ze zniżką wedle branej ilości u korespondentów Towarzystwa:* ***Józef Voigt et Comp w Wiedniu,*** zum „Schwarzen Hund“ am hohen Markt, Nr. 1. ***Kloger et Sohn w Wiedniu,*** Schottengasse Nr. 1. W **Krakowie** w Handlach pp. ***E. Fuchsa, J. N. Waltera*** i ***Jakóba Goldwassera,*** ulica Floryańska, hotel „pod Różą“.



Wyrób Obówia
A. L. Löwy et C. w Wiedniu,
6, Kärntnerstrasse 6,
w bliskości „Stock-im-Eisen,“



od 17 lat czynni w zawodzie wyrobu Obówia, zalecają swój wyborowy Skład

modnego Obówia męzkiego, damskiego i dziecinnego,

na każdą porę roku, do każdego celu, po cenach fabrycznych, hurtownie i częściowo. **Kamaszki mężkie,** od złr. 5, 5·50, 6, 6·50, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki mężkie balowe,** najnowszej mody, od złr. 5·50, 6, 7, 7·50 najlepsze. — **Kamaszki do polowania,** podróży i cielęce wszelkiego rodzaju, od zł. 12, 14, 16, 18, 20 najlepsze — **Kamaszki damskie,** od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6 najlepsze. — Takież same **salonowe,** balowe, spacerowe, od złr. 2·80, 3, 3·50, 4, 4·50, 6, 7 najlepsze. — **Kamaszki dla dzieci,** cent. 80, złr. 1, 1·50, 2, 2·50, 3 najlepsze. (122-11-15)
Reperacye uskuteczniają się jak najtaniej — Kupującym hurtownie znaczne ulżenie.
Cenniki najszczegółowsze.

---

80 sztuk owiec pełnej krwi,
rasy South-down,

zamyślam sprzedać hurtownie lub częściowo za umiarkowaną cenę. Odbiór w Lipcu 1871.
Lulkau p. Thorn, zachodnie Prusy.
(2065--6) ***M. Weinschenck.***

Kurcze epileptyczne (wielką chorobę) kuruje **listownie** lekarz **specyalnie** dla chorób epileptycznych ***Dr O. Killisch*** w Berlinie' Louisenstrasse 45, Już przeszło stu wyleczonych. (14-158.208)

W. UJHELYI jun.,
następca Dentysty J. Z. Ujhelyi,
osadza (103-12-)

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa: **plomby** złotem, kompozycyą platyną, i cementem. **operacye** najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi.
Przyjmuje od godziny 9 do 12 — od 2ej do 4ej.
Operuje dla biednych bezpłatnie.
Mieszka przy ulicy Grodzkiej N. 62, naprzeciw Handlu p. Schwarza

---

Już nie potrzeba frotera!

Moja jedyne prawdziwa w połowie Europy z tak ogromnem powodzeniem rozpowszechniona *„Angielska kauczukowa Pasta połyskująca“ do najpyszniejszego, najtrwalszego i najtańszego zapuszczania samemu posadzki* wszelkiego rodzaju (twardej lub miękkiej), nie potrzebuje już żadnej przewłaszki, gdyż się skutek jej ręczy się. Każde dziecko może z czynność załatwić. Jedno pudełko (wystarczające na 1 pokój) wraz z przepisem użycia kosztuje 1 złr. 30 cent. (131-6-12)
Aqua aromatica, pachnąca włoska Woda do plam, do natychmiastowego wywabienia wszelkich plam z każdej materyi, nie szkodzi kolorowi, a dla jej przyjemnej woni można jej używać za perfumy. Oryginalny flakon 80 cent. — **Politura paryzka na meble,** do najpiękniejszego politurowania samemu starych i takich mebli, na których dlejem chropowatość wyszła (najnowszy wynalazek). Flakon z przepisem 85 cent. Robota jest łatwa, skutek zdumiewający. **Rosyjska pasta na skóry,** na zachowanie i nieprzemakalność obuwia. Puszka wystarcza na 1 rok. Cena 1 złr. 20 cent. Opakowanie jak najtańsze. Za gotówkę lub za pobraniem. — **W Krakowie** główny Skład u p. ***Jakuba Goldwassera*** przy ulicy Floryańskiej, Hotel „pod Różą“ — we **Lwowie** u p. ***S. Sroczyńskiego,*** ulica Nowa pod L. 15 — w **Tarnowie** u p. ***B. Ringelheima.***

Herman Kellerman
w BILSKU
sprowadza z zagranicy
maszyny;
posiada
warsztat mechaniczny



maszyn parowych, kotłów parowych, transmisyj młocarń;
podejmuje się kompletnego **zakładania tartaków, młynów, browarów itd.** i wszelkich reperacyj. (217-3-16)

Główny Skład
kitu do zębów
Franciszka Bartosza,

utrzymuje w Krakowie Apteka „pod Słońcem“ Dra ***Floryana Sawiczewskiego.*** (43-4-)

Powszechnie ulubiony i według uznania lekarzy wypróbowany

Styryjski
Sok ziołowy,

jest zawsze świeżo do nabycia **w Krakowie:** u pp. ***J. Jahna, W. Fenza*** i ***J. Trauczyńskiego.***
Jedna flaszka kosztuje 80 cent. (57-22-48)

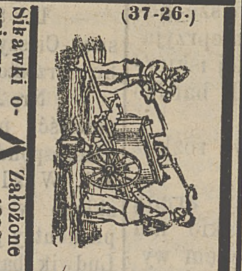
Padaczka jest wyleczalną!

Wskazówka, aby **Padaczkę (Epilepsya, kurcze epileptyczne)** nie lekarskim ale **powszechnym środkiem** w krótkim czasie gruntownie wyleczyć. Wydanie **Franciszka Antoniego Quante właściciela fabryki, posiadającego wiele orderów i medalów zasługi** itd. w **Warendorf w Westfalii,** które zarazem **liczne,** częścią urzędowe sprawdzone i przysięgą potwierdzone świadectwa i pisma dziękczynne od szczęśliwie wyleczonych ze wszystkich pięciu części świata, na bezpośrednie żądanie do wydawcy, przesłaną będzie przez tegoż bezpłatnie i franco. (212-3-4)

Madame Rosenow, née Drugulin
Breslau. Ring 29.
Bureau de Placement
pour (221-2-3)
Gouvernantes et Bonnes
françaises, allemandes, anglaises.

(37-26-)

Sikawki ogniowe, — Pompy, Węże, Wiadra, Ubiory dla Straży ogniowej.
Wm. **Knaust** w Wiedniu, Leopoldstadt, Mierbachgasse 15, gegenüber d. Augarten
Założone 1823. Illustrow. Cenniki ezpłatnie, pocztą.



Poszukuję Maszynisty

do majątków moich w Mołdawii blisko Jas, człowieka zupełnie trzeźwego, umiejącego prowadzić lokomotywę i młocarnię. Płacę rocznie 120 dukatów, daję ordynaryę i wina dla familii wiele potrzeba, nadto mieszkanie i opał. Adres mój następujący: ***Laskar Rosetti* w Jasach,** oddać Dlui Costachi Bacal Stomatopulo, ulitza Mare. (183-1-2)

PASTA i SIROP z KODEINĄ
Pª BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc *(bronchites),* **nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.**

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* **u P. BERTHÉ, 24, rue des Écoles; w** *Krakowie* **w aptece P. J. TRAUCZYNSKIEGO; we** *Lwowie* **w aptece P. MIKOLASCH; w** *Brodach* **w aptece P. KULLAK; w** *Poznaniu* **u Dra MANKEWICZA.**

(141-32-)

Essencya nerwowa Dra Moreil,

Lekarza przybocznego Cesarza Napoleona III.
Tysiąckrotnie doświadczona przeciw migrenie, kurczowi w głowie, padaczce, kurczowi żołądka, osłabieniu, reumatyzmowi i t. p. flaszka po 80 cent. i 2 złr.

Dra Moreil Maść do wcierania,

jedyny i najlepszy środek przeciw dnawości i gośćcowi, po 1 złr. 50 c.
Do nabycia w Wrocławiu u aptekarzy pp. *Olschowsky et Wachsmann;* w Krakowie w aptece p. *Józefa Trauczyńskiego.* (29-25-26)

DOM ZLECEŃ
i
SKŁAD NASION

dawniej c. k. Towarzystwa gospod.-rolniczego Krakowskiego przy ulicy Ś. Jana w domu narożnym L. **292** na dole, **wchód od przecznicy.**

Podaje do wiadomości Szanow. Gospodarzom, iż Skład ten z wiosną znajdą zapas patrzony we wszelkie nasiona gospodarskie, warzywne, kwiatowe, leśne itd., również i w nawozy pomocnicze.

Cennik Składu nasion wyjdzie w ciągu b. miesiąca i rozesłany będzie przy pismach czasowych, jakoteż na każde żądanie, bezpłatnie przesłany.

Tych zaś Szan. Gospodarzy, którzy mnie zaszczycają zaufaniem od lat wielu, uprzejmie upraszam o wczesne zamówienia pod, przekonawszy im z wiosną nasion, mianowicie takowe, przez mój nadesłania ilości, by im na czas wskazany mogły być bezzwłocznie dostarczone.

Oprócz tego „Dom Zleceń“ pośredniczy w zakupnie i rozprzedaży nasion krajowych na wywóz za granicę (komis), jak niemniej nabywa na własny rachunek za gotówkę, za poprzedniem nadesłaniem próbek.

Odbierające częste zapytania od właścicieli lasów i urzędnicy leśnicych, ogłaszam niniejszem pośrednictwo w interesie szukających posad, jakoteż i ofiarujących takowe, przez mój „Dom Zleceń“ w Krakowie. Ofiarujący posady zechcą przesłać franco warunki służby, obzar kompleksu leśnego i przyznają do posady dotacyę; poszukujący służby, obok krótkiego biegu życia, świadectwa: fachowego wykształcenia, odbytej praktyki i z pełnionej dotąd służby.

Do pewnego i korzystnego przedsiębiorstwa poszukuje się Spólnika, obznajomionego z interesami handlowemi tu w miejscu i w Galicyi z kapitałem kilku tysięcy złr. w. a.

J. Jerzmanowski,
Członek i Urzędnik c. k. Towarzystwa gospod.-roln. krakow. (80-3-3)



Znaczny od wielu lat używający zasłużonej sławy

Skład zegarków
M. HERZA

zegarmistrza w Wiedniu Stefansplatz Nr. 6 sprzedaie wielki wybór różnego gatunku dobrze regulowanych zegarków za rocznem zaręczeniem według cennika.

Zegarki kieszonkowe genewskie.

Srb. zegarki cylindry o 4 kam. 10—12 złr.
„ „ z złot. brzeg. do ods. 13—14 „
„ „ z podwójną kopertą 15—17 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 16 19 „
„ „ „ z podw. kop. 18—23 „
„ „ „ ang. z kr. szkł. 19—25 „
„ „ „ remontoary 28 30 „
„ „ „ „ z podw.kop.35—40 „
„ „ dto z kryszt. szkłami 30—36 „
Złote „ „ N. 3 złot.o 8 k m. 30—36 „
„ „ damsk. o 4 i 8 kam. 25—30 „
„ „ „ ze złot. okrywk. 35—40 „
„ „ „ emal. z dyam. 38—48 „
„ „ „ dubelt. o 8 kam. 40—48 „
„ „ ankrowe o 15 kam. 35—44 „
„ „ „ lepsze złot. okr. 45 70, 80, 90, 100—120 „
„ „ „ damskie . . . 40—48 „
„ „ „ „ z podw. kop 50—56 „
„ „ remontoary 70, 80, 90, 100 „
„ „ „ z pod. kop. 110, 120 150 „

Budziki ze zegarkiem 7 złr.
Budziki ze zegarkiem zapalające przy wstawaniu świecę 9 złr.
Zegary ścienne własnego wyrobu z dwuletniem zaręczeniem
co dzień do nakręcania 10, 12 złr.
co 8 dni „ 16, 18, 20. 22 „
„ „ „ „ (30-29)
„ z biciem god. i 1/2 god. 30, 33, 35 „
„ „ „ „ i 1/4 god. 48, 50, 55 „

Opakowanie za zegary ścienne 1·50 c. Reparacye uskuteczniają się jak najprędzej. Obstalunki z prowincyi za nadesłaniem pieniędzy lub za zaliczką pocztową; zegarki przyjmuję także w zamian.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów miejscowych „Lista roczna przysięgłych w sprawach drukowych na rok 1871.

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 14 lutego.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	92 —	90 50
Bankn. pol. 100 złr.	416	412
Ruble ros. za 100 rsr.	163	162 1/4
Talary pr. za 100 tal.	184	182 3/4
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81 1/4
Srebro nowe austr.	122	121
Dukat ważny	5 88	5 80
Napoleon d'or	10 —	9 90
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	74	73
5% „ „ „ „	82	81
Obl. indemniz. z kup.	75	74
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	248	244
„ L. Cz. z całą wpł.	194	191
Losy prem. węgiers.	96 50	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal, ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 13 lutego.		
5% sjed. dług pań. ban.	58 90	58 80
5% „ „ sreb.	67 90	67 80
„ Obl. ind. niż. Aus.	96 75	95 25
„ „ czeskie	95 —	94 —
„ „ węgiers.	79 90	79 70
„ „ galicyj.	73 50	73 —
„ „ bukow.	72 —	71 50
„ „ siedmg.	75 50	75 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
i węg. pożycz. kol.		
20 fen.) 120 złr. (800	105 75	105 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 10	97 90
4% galicyjskie	72 50	71 75
5% „	— —	80 —
6% gal. zakł. kr. włoś.	87 50	87 —
5% węgierskie. los.	89 50	89 —
5% zakł. kred. austr.	106 75	106 50
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 75
5% Domin. pań. 120 fl.	121 50	121 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	285 50	284 50
„ „ „ 1854	89 25	88 75
„ „ „ 1860	94 75	94 50
„ „ „ 1864	123 —	122 75
„ Comorénte .	25 —	23 —
„ Kredytowe .	163 —	162 75
„ żegl. par. na D	98 —	96 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	30 —	29 —
„ ks. Klary . .	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	28 —	26 —
„ miasta Budy .	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	22 —	20 50
„ hr. Waldstein	23 50	22 50
„ hr. Keglevich	17 —	16 —
„ Rudolfa . . .	16 50	15 50
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	725 —	724 —
Zakładu kredytow.	251 90	251 70
Żeglugi par. na Dun.	567 —	566 —
Kolei półn. Ferdynan.	2110	2105
„ rządowej fr.-a.	377 —	375 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	219 50	219 —
„ Pardubickiej .	174 —	173 —
„ południowej .	181 —	180 80
„ Galicyjskiej . .	245 75	245 50
„ Czerniowieckiej	190 75	190 25
Kol. węg. półn. wsch.	155 25	154 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	160 50	160 —
Akc. kol. Alf. finmań.	169 50	169 —
„ „ Kosz.-Bogum.	92 50	92 —
„ „ Siedmiogrodz.	167 —	167 50
„ „ Cisańskiej.	229 50	229 —
„ „ Wschod. węg.	81 75	81 25
Akcye Bank. ang. au.	212 75	212 50
„ „ angl. węg.	84 50	84 —
„ Zakł. kred. węg.	85 50	85 —
„ banku frank. austr	103 50	103 30
„ „ węgierskiego	63 50	63 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	95 —	94 —
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	104 50	104 —
„ dla obrot. ogól.	171 50	171 —
„ Tow. han. pł. leś.	33 —	32 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 50	92 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	136 50	135 50
„ „ Emis. 1867 „	133 —	132 50
Kol. połud. St. 500 fr.	114 50	114 25
„ Bony 1870-1874 6%	239 —	237 —

	żądają	płacą
Kol. półn. O.F. 100 fl. k. m.	91 25	90 75
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	104 25	104 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	— —	93 50
Kol. połud-półn. niem.	— —	— —
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	95 50	95 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	103 —	102 75
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	99 —	98 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	80 50	80 25
„ „ „ Emisya 1867.	92 50	91 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 75	89 65
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	90 —	89 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	93 20	93 —
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	101 25	100 75
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86[5]	5 85[5]
Złoto al marco . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 96[5]	9 95[5]
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwerwny angielskie	12 35	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 25	121 75
Srebro, kupony . . .	122 50	122 —
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas. . .	1 84[25]	1 83[75]
Lwów 11 lutego.		
Dukat holenderski .	5 83	5 75
„ cesarski . . .	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 12	9 95
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	1 62	1 60 3/4
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	81 —	80 25
„ „ 4%	73 —	72 25
Listy zast. banku hip.	88 25	87 75
Obligi indem. b. kup.	73 60	73 15
Akcye kol. gal. b. kup,	246 —	245 —
„ „ lwow.-czer.	190 50	— —
Akcye Banku hip. gal.	114 —	112 —
Warsz. 7 lutego.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 68	91 35
„ „ 2 ser. „	89 51	89 1
kupon „	— —	— 48 3/8
Listy zastawne nowe	87 75	87 40
kupony	— —	60 1/8
Listy likwidac. „	73 94	73 61
kupon „	— —	— 73 1/3
Kolej warsz. wied „	70 50	70 —
„ warsz byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	111 —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w Wieliczce:	krakowski	—	5.—	9.38	—
w Tarnowie:	krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w Rzeszowie:	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w Przemyślu:	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	—	6.39	—	6.29
„		—	10.48	—	10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we Lwowie:	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n.11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12 21
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9 13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*